Nr 285. Kraków, Sobota 15 Grudnia 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp. **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Druga część książki St. Koźmiana.

III.

Z tymi kilku ludźmi w Polsce, którzy nietylko głośno mówią, ale i po cichu wierzą, że wolno byt narodowy narażać na pewną zgubę dla zademonstrowania dążenia do niepodległości państwowej, ze zwolennikami teoryj „politycznego kuglarza“, jak Koźmian nazywa Mierosławskiego, walka jest zbyteczną i dziś jeśli nie bezprzedmiotową, to bezpodmiotową. Ale wyznawców zasady, że dążenie do niepodległości jest celem bezpośrednim, a zachowanie narodowego bytu jednym ze środków, mamy dziś dosyć. O nich tylko dziś idzie.

Teorya ich przedstawia niebezpieczeństwa poważne i w wielu punktach prowadzi do nowych, równie jak dawne zgubnych złudzeń. Niebezpieczeństwo najpierwsze to, że jak długo zachowanie narodowego bytu nie jest samoistnym celem działania, lecz środkiem tylko, tak długo nie jest politycznym dogmatem, lecz pojęciem, które, jak każdy środek, może każdej chwili być odrzucone, skoro n. p. cel zbyt długo każe na siebie czekać. W rzeczywistości więc między tą teoryą środka do celu, a tamtą — celu bez środków — nie istnieje w praktyce owa ogromna sprzeczność, która na pozór rzuca się w oczy. Przeciwnie, można być pewnym — udowodniła to historya Klemensowczyków i partyi Jurgensa, stosunku Białych i Czerwonych — że skoro tylko teorya mierzenia sił na zamiary zacznie być wykonywaną przez garstkę szaleńców, wyznawcy zasady środka dla celu, zahipnotyzowani celem, rzucają środek i idą za tamtymi. Słusznie też Koźmian w swej książce uderza głównie w ten punkt, który, jak pozornie dzieli szaleńców od tych specyficznie polskich teleologów, tak pozornie również tylko łączy tych ostatnich z realistami politycznymi.

To niebezpieczeństwo jedno. Następne: uważając zachowanie narodowego bytu za środek tylko, niesłychanie łatwo traci się jasne o tym środku pojęcie. Ztąd to może publicysta przeciwnego nam obozu, pisząc o książce Koźmiana, woli z góry odmówić wogóle jasności pojęciu zachowania bytu narodowego!! W szczególności zaś traktowanie tego pojęcia, jako środek dla celu, przypuszcza *a priori* pewne istnienie środka i w ten sposób prowadzi do zgubnych złudzeń, o których wspomnieliśmy. Że to prawda nietylko dyalektyczna, ale bardzo niestety realna, na to dowód łatwy.

Każdy wyznawca teoryi „granic z r. 1772“ — którą tak świetnie krytykuje Koźmian — ma, myśląc o Polsce, gotowy jej w umyśle obraz: Polska jest, taka jak była, tylko podzielona na trzy części. Usunąć tylko przeszkody zewnętrzne, a te trzy części skleją, czy zrosną się zaraz w jedną całość. Otóż to właśnie złudzenie, złudzenie polegające na nieświadomem uznaniu bytu narodowego za coś zapewnionego, istniejącego stale i niezmiennie. Jestto złudzenie, bo w istocie w każdej z trzech dzielnic pracować nam trzeba dopiero nad tem, co błędnie za zapewniony środek się uważa, bo w każdej z dzielnic musimy odbudowywać się na nowo, zyskiwać warunki życia, wypełniać luki organizacyi społecznej, utrzymywać, kształcić i rozwijać język, strzedz obyczaju, wzmacniać się ekonomicznie, uczyć się cywilnych cnót, których nie mieliśmy i których nam niedostaje, rozwiązywać tysiące ciężkich problematów, na których rozwiązanie nie starczyło czasu i sił w Polsce niepodległej: pracy tu dość dla kilkunastu pokoleń, aby „naprawić błędy kilkunastu pokoleń i zrównoważyć wszystkie przyczyny upadku Polski.“ Wspomniawszy nawiasem, że to właśnie jest owem, dla p. Romanowicza niejasnem, pojęciem zachowania bytu narodowego, stwierdzić możemy, że jest rzeczą lekkomyślną uważać za środek to, co celem będąc, jeszcze przygnieść nas może ogromem swej treści.

Lekkomyślność to i złudzenie, podwójnie niebezpieczne, bo pod pozorem wskazywania drogi obowiązku głównego, łatwo mogą jako główny obowiązek wskazać zboczenie z drogi rozsądku. Lekkomyślność to i złudzenie, dające się usprawiedliwić w epoce Lelewela i Krasińskiego, w epoce, kiedy „wykład historyi dawał mylne, bo przesadne pojęcia o przeszłości i sile materyalnej, poezya dawała niemal potworne wyobrażenia o przyszłości i sile ducha“ — ale dziś! Dziś, kiedy fałszywa historya przestała być mistrzynią fałszywej polityki, a epigonowie wielkich poetów przyznają rozpacznie, że nie rozumieją tego, co się koło nich dzieje — dziś teorya, opierająca się na złudzeniach w przeszłości i przyszłości na dawnym „braku miary i nadmiarze wiary“ — straciła wszelką racyę bytu.

Jest wreszcie jeden jeszcze wzgląd praktyczny, najważniejszy może ze wszystkich, który teoryi Koźmiana nadaje niepospolitą wartość realną. Są w jego książce genialne sylwety dwóch władców, którzy w dziejach naszych tak ważną i tak w rezultacie smutną odegrali rolę, mimo, że im na chęciach dobrych nie zbywało pewnie. Z gruntu różne istoty, mieli jednak zarówno Aleksander II, jak Napoleon III wspólny brak: dużo chęci i mało woli, dużo dobrych skłonności, celu jasno wytknięć tego żadnego. Dodajmy mimochodem, że czytając charakterystykę Aleksandra II w książce Koźmiana, doznajemy dziwnego wrażenia: przed oczyma naszemi staje dokładny obraz innego władcy Rosyi, jaki nam pozostawił ks. Adam Czartoryski w swych pamiętnikach.

I Aleksander I w wewnętrznej polityce państwa „obierał drogę, której cel nie był wytknięty.“ I on „wstępował na nią pod wpływem własnych skłonności i objawiających się wyobrażeń, bez myśli przewodniej...“ Ten brak myśli jasno wytkniętej, obranej ze świadomością faktycznych stosunków, sprowadził zarówno bankructwo wewnętrznej polityki Aleksandra I, jak Aleksandra II, jak wreszcie rozgrom Napoleona III. Aby prawdę tę uwydatnić lepiej na tle kontrastu, wystarczy zestawić działanie tych władców z polityką człowieka, który Napoleonowi III strącił koronę z głowy. Wszak główna tajemnica sukcesu księcia Bismarcka, to właśnie zawsze i wszędzie cel jasno określony, czasem skromny, zawsze ścisły. Kiedy Napoleon snuje myśli o wszechświatowem panowaniu sprawiedliwości przez Francyę, Bismarck chwyta porozumienie z Rosyą i... dwie prowincye dla Prus; kiedy tamten zamyśla „zrobić coś dla Włoch i dla biednej Polski,“ ten wyrzuca Austryę z „Bundu;“ pierwszy marzy o zasadzie narodowości, drugi zabiera Alzacyę i Lotaryngię.

Tak, dzieje prawie współczesne dyktują nam naukę, że rękojmią powodzenia jest jasne określenie celu. My nauki tej do zaokrąglenia naszych posiadłości, lub choćby dla moralnych podbojów używać nie możemy, ale bezużyteczną nie jest i dla nas. A pożytek jej polega na tem, że odrzucić ona nam każe politykę podporządkowania bytu narodowego pod jakikolwiek cel inny, choćby najszczytniejszy, a zachowanie bytu postawić, jako cel główny. Wyjaśnimy to w kilku słowach.

Przegląd polityczny.

Kraków 14 grudnia.

Subkomitet wybrany przez komisyę dla reformy wyborczej, odbył wczoraj pierwsze swoje posiedzenie, w którem wzięli także udział: prezydent ministrów książę Windischgrätz i minister spraw wewnętrznych margr. Bacquehem. Obrady uchwalono na razie uznać za poufne. Komunikat dziennikarski zaznacza jednak, że obradowano tylko nad formalną stroną wyznaczonego subkomitetowi zadania. Do rozpraw merytorycznych w bieżącym rozdziale sesyi już nie przyjdzie.

Gabinet węgierski stara się o ile możności jak najbardziej oddalić termin przesilenia, które mu grozi ostatecznym upadkiem. Najbliższe p. Wekerlemu organa, jeszcze kilka dni temu upewniały, że ministerstwo wręczy swoją dymisyę bezpośrednio po uchwaleniu prowizoryum budżetowego. Prowizoryum zostało już przy pomocy kossuthowskiej partyi, znaczną większością uchwalone, a o dymisyi Wekerlego zupełnie głucho w prasie ministeryalnej. W kołach stronnictwa liberalnego zapewniają jednak znowu, że gabinet zdecydował się na razie jeszcze nie ustępować, pragnąc przeprowadzić w Izbie całość projektów kościelno-politycznych i rzucić kraj na pastwę rozognionej walki kulturnej. Chodzi mianowicie o dwa pozostałe projekty kościelno-polityczne, które w ciągu stycznia zostaną przedłożone Izbie magnatów i mają być przed lutym załatwione. Jest tylko ta różnica, że kiedy dawniej obiecywano bezwarunkową dymisyę ministerstwa, dziś już mówi się, że po głosowaniu w Izbie magnatów, „gabinet poweźmie decyzyę co do dalszego pozostania na stanowisku.“

Z onegdajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego zasługują na uwagę przemówienia dep Rickerta i Liebknechta. Pierwszy z nich wystąpił stanowczo przeciwko żądaniu prokuratoryi o zezwolenie na ściganie socyalistów, którzy nie powstali podczas okrzyku, wzniesionego na cześć cesarza. Gdyby wniosek ten — mówił Rickert — wyszedł tylko od prokuratora, pominęlibyśmy go zupełnie; ale trzeba przypuścić, że po za nim stoi cały gabinet. Parlament nie chce naruszać praw korony, ale również rząd nie powinien ujmować ani cząsteczki z przywilejów parlamentu. Liberalne stronnictwo nie uchwali żadnych podatków, któreby były uciążliwe dla klas uboższych. Należy podwyższyć wiele pozycyj dochodów w budżecie, zwłaszcza podatek od cukru. W końcu ubolewał Rickert nad ustąpieniem hr. Caprivi'ego i nad ponownem zwiększeniem wydatków na armię i marynarkę. — Liebknecht zauważył przedewszystkiem, że nie postępek socyalistów, ale zachowanie się prawicy jest bezprzykładne; nasz postępek nie był wcale obmyślany, ale wypadkowy. Zaskoczył nas koniec mowy prezydenta, a sprzeniewierzylibyśmy się naszym zasadom, gdybyśmy z miejsc powstali, jesteśmy bowiem republikanami. Zresztą spełnienie życzeń konserwatywnego stronnictwa wywołałoby więcej niezadowolenia, aniżeli cała socyalna demokracya. Dymisya poprzedniego kanclerza jest dotychczas zupełnie niezrozumiała. Teorye, zawarte w mowie tronowej, pozostają w jaskrawej sprzeczności z faktycznymi stosunkami. Mowa tronowa nadmienia, że trzeba bronić słabych, a zarazem zapowiada podatek tytoniowy, który pozbawia robotników chleba; jeżeli to nie jest obłudą.. (Prezydent przywołuje Liebknechta do porządku...). Jeżeli to nie jest sprzecznością, to wogóle niema na świecie sprzeczności. Ustawa przeciwko „stronnictwom przewrotu“ jest równie bezpodstawna, jak ustawa przeciwko socyalistom. Sam Bismarck przyznał się, że korzystał z zamachów, aby znaleść nowe poparcie w rządzie i w reprezentacyi ludowej. Socyalna demokracya była dla Bismarcka tylko przedmiotem wiwisekcyi. Po za czerwoną chmurą ustawy przeciwko socyalistom kryła się ekonomiczna polityka Bismarcka. Do tego samego celu zmierza obecne przedłożenie. Rząd chce doprowadzić do rozwiązania parlamentu, aby otrzymać nowe podatki. Jest to bardzo nieroztropnem wywoływać pomiędzy ludem mniemanie, jakoby nasi książęta mogli być obaleni jednej nocy. Powoływanie się na anarchistów jest bezzasadne. Anarchiści, straceni we Francyi, byli szaleńcami, a socyaliści nie ponoszą winy ich występków. W końcu oświadczył Liebknecht, że socyalna demokracya pokona anarchizm u góry i u dołu.

Serbskie koła polityczne są pod silnem wrażeniem świeżo ogłoszonej korespondencyi pomiędzy przywódcami wszystkich trzech narodowych stronnictw: Risticzem, Garaszaninem i Pasiczem. Inicyatywa do korespondencyi wyszła ze strony Risticza, chodzi zaś o sprawę przyszłej konstytucyi, co do której ma nastąpić porozumienie pomiędzy zarządami wszystkich partyj. Według projektu Risticza, nowa konstytucya stanowić ma środek pomiędzy obowiązującemi obecnie, przestarzałemi ustawami z roku 1867, a liberalną konstytucyą, nadaną sześć lat temu przez Milana. Zarówno Pasicz, jak i Garaszanin, zgodzili się w zasadzie na projekt Risticza. W odnośnych konferencyach weźmie także udział Piroczanac. Koła rządowe niezadowolone są z tego obrotu rzeczy i obawiają się, że agitacya połączonych przywódców, może znacząco oddziałać na przyszłe wybory do skupczyny.

Onegdajsza mowa lorda Rosebery'ego w Plymouth jest początkiem zapowiedzianej oddawna akcyi przeciwko Izbie lordów, a w każdym razie stanowczem hasłem do energicznej kampanii przeciwko przywilejom wyższej instancyi parlamentarnej; przywileje te, jak wiadomo, przeszkodziły przyjściu do skutku ustawy o autonomii irlandzkiej. Lord Rosebery zapowiedział, że sprawę Izby wyższej chce oddać pod sąd całego ludu: zapowiedź ta najwyraźniej oznacza bliskie nowe wybory. Parlament zgromadzić się ma z początkiem lutego, ażeby przedewszystkiem przeprowadzić dyskusyę adresową; rozwiązanie więc jego nastąpi zapewne niepóźniej, jak w lutym. Lord Rosebery nie chce przedkładać wyborcom stanowczego programu, chce im tylko przedstawić ogólnikowe pytanie, czy zamierzają popierać rząd w dążeniu do „odjęcia Izbie wyższej możności okaleczania uchwał Izby gmin w ten sposób, aby w przyszłości jej przywileje nie wzbudzały żadnej obawy, albo przynajmniej bardzo małą.“ Będzie to zatem nie tyle reforma Izby wyższej, ile raczej przygotowanie jedynowładztwa Izby gmin; nie można przeto przypuszczać, aby rozważny i praktyczny lud angielski zbyt skoro podawał rękę do tego eksperymentu, który co najmniej musi być niebezpiecznym. Partya liberalna, odważając się na ryzykowną próbę nowych wyborów, może ponieść klęskę, z której trudno jej będzie się podźwignąć. Konserwatyści przygotowują się do zaciętej walki; zachęca ich powodzenie, jakiego doznali w kilku ostatnich wyborach uzupełniających. Świeżo w Brigg, gdzie zawsze wybierano liberalnego kandydata, zwyciężył konserwatysta Richardson. Jest to szósty z rzędu okręg wyborczy, który partya liberalna straciła od czasu ostatnich wyborów powszechnych, poprzednio bowiem poniosła gorzkie klęski w Huddersfield, Grimsby, Linlithgow, Hereford i Forfarschire. Znaczenie tych klęsk osłabia się wprawdzie przez to, że wszędzie konserwatywna większość była bardzo nieznaczna, oraz że konserwatyści nawzajem stracili na rzecz obozu liberalnego trzy inne okręgi: Walsall, Hexbow i Pontefract. Lord Rosebery liczy na to, że do przyszłego zwycięstwa dopomoże mu znacznie Walia i Szkocya, gdzie hasło ograniczenia kompetencyi Izby wyższej dodaje otuchy nadziejom autonomistycznym.

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 12 grudnia.

(T. Ł.) Uchwałę ważną dla rozwoju naszego przemysłu fabrycznego powzięła Rada nadzorcza Banku krajowego. Oto na posiedzeniu z 3 b. m. upoważniła dyrekcyę do wyjednania u rządu zatwierdzenia statutu spółki akcyjnej z kapitałem pół miliona złr. pod firmą „Pierwsze akc. galic. Towarzystwo budowy wagonów i fabryki maszyn,“ oraz do wzięcia udziału w tem przedsiębiorstwie z kwotą 50.000 złr. imieniem Banku krajowego. Celem tej uchwały nie jest bynajmniej utworzenie nowego warsztatu fabrycznego, lecz chodzi o przemienienie w akcyjne przedsiębiorstwo istniejącej już od r. 1883 fabryki p. Kazimierza Lipińskiego, która tak w własnych warsztatach w Sanoku, jak w wynajętych od kolei państwowych w Zagórzu, zatrudnia kilkuset robotników i przy pomocy najbardziej ulepszonych maszyn zajmuje się przeważnie budową wagonów kolejowych, wyrobem narzędzi wiertniczych dla przemysłu naftowego, a wreszcie konstrukcyą maszyn rolniczych. Fabryka p. K. Lipińskiego, założona przed jedenastu laty, zatrudniała początkowo zaledwie kilku robotników i wykonywała niemal wyłącznie roboty kotlarskie z żelaza i miedzi dla gorzelń, a nadto naprawę maszyn parowych i urządzeń dla tartaków, młynów i kopalń nafty. Wzorowo wykonywane zamówienia zjednały zakładowi w krótkim czasie dobrą opinię i znacznie zwiększyły jego klientelę, tak, iż już z końcem 1885 r. wzrosła liczba zatrudnionych robotników do dwudziestu kilku. Właściciel fabryki zwrócił się wtedy przeważnie do wyrobu narzędzi wiertniczych wedle kanadyjskiego systemu, wypracował ulepszoną ich konstrukcyę w zastosowaniu do galicyjskiego terenu, a odtąd wyroby sanockie stały się i lepsze i tańsze od oryginalnych amerykańskich. Zapewniło to nietylko byt, ale umożliwiło wielce dalszy pomyślny wzrost fabryki p. K. Lipińskiego, która, obsługiwana już teraz przez motory parowe i mnogą liczbę maszyn pomocniczych, doszła już z końcem 1890 r. do rocznej produkcyi na wartość około 150.000 złr.

Chwilowa stagnacya w krajowym przemyśle naftowym, przejawiająca się w drugiej połowie roku 1891, skierowała uwagę właściciela fabryki na wzrastającą w Galicyi sieć kolejową i zwiększający się na niej z każdym rokiem ruch osobowy i towarowy, przeto na naglącą potrzebę stworzenia w naszym kraju zakładu dla budowy wagonów. Rozpoczęte w r. 1891 starania p. K. Lipińskiego, aby w jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych uzyskać zamówienia, zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Pierwsze zamówienie obejmowało na próbę budowę czterech wagonów. Wzorowe wykonanie tego obstalunku wywołało drugie zamówienie dalszych 50 wagonów, po niem poszedł cały szereg nowych zamówień. Po koniec r. 1893 obejmują one 435 wagonów, wartości około 850.000 złr., z których odstawiono już bez zarzutu 369 towarowych wagonów.

CHLEB.

Powieść współczesna

(38) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

XXXV.

Gdy nazajutrz Henryk do biura przyszedł, zastał radcę już siedzącego w fotelu. Przed nim leżał papier urzędowo zwinięty. Radca patrzał na ten papier, pogrążony w myślach. Miał czoło zmarszczone, a na twarzy przebijała się jakaś boleść. Niesłyszał nawet, kiedy Henryk przyszedł. Dopiero kilkakrotne pozdrowienie tegoż zbudziło go.

— Ah! — zawołał, podając mu rękę — przyszedłeś mój młody towarzyszu, ale przyszedłeś po to, aby się dowiedzieć się o dwóch ciosach, które cię na raz trafiły.

Henryk spojrzał zdziwiony na radcę. Wiedział, że przebieg jego rozmowy z Ekscelencyą nie wyda dobrych owoców. Na to był już przygotowany. O drugim ciosie nie wiedział, ani nie mógł się domyśleć.

Radca patrzał na niego czas niejaki z współczuciem.

— Ha! cóż robić? — rzekł po chwili. — Służba jest służbą. I podał mu urzędowo zwinięty papier.

Henryk wziął papier i przebiegł go oczyma. Uśmiechnął się gorzko.

— Dymisya moja z urzędu dzisiejszego — rzekł do radcy — i propozycya przeniesienia się do innej gałęzi służby w prowincyi nadreńskiej.

Radca nic nie odpowiedział, tylko kiwał głową i stulał ramiona. Były to zwykłe jego odpowiedzi na pewne rozporządzenia rządowe.

— Wiedziałem o tem mój przyjacielu jeszcze wczoraj przed wieczorem — rzekł, podając Henrykowi rękę — i bądź pewny, że cię szczerze żałuję. Bądź co bądź karyera twoja zwichnięta, nawet mnie ofuknął wczoraj Ekscelencya za to, żem ci wydał świadectwo jak najlepsze.

— Bardzo mnie to boli — odpowiedział Henryk — że z mego powodu spotkała pana radcę nieprzyjemność, ale ja inaczej postąpić nie mogłem. Od urzędnika można wymagać to, co do jego urzędu należy, ale...

Radca przerwał mu gestem ręki.

— O tem już nie mówmy, zawołał, należy do przeszłości.

Dłuższy czas trwało milczenie. Henryk patrzał zamyślony na urzędowy papier, który mu jego dymisyę obwieścił, a radca chodził po pokoju, patrząc od czasu do czasu na swego byłego pomocnika. Przez lat kilka był on powiernikiem, zwierzał mu się z myślami swemi i z poglądami na bieg świata, o czem nigdy z nikim nie mówił. Dzisiaj traci go, zostanie sam, albo Ekscelencya przyszle mu kogoś, którego będzie się musiał wystrzegać.

Ta boleść utraty powiernika owładnęła go teraz, a do niej przyłączyła się jeszcze większa, o której Henryk jeszcze nie wiedział. Pierwszy cios zniósł tenże jeszcze odważnie, ale czy zniesie cios drugi, jaki mu właśnie miał radca zadać.

Długo chodził po pokoju, aby nabrać odwagi do tego drugiego ciosu. Żal mu było Henryka, ale poczuwał się do obowiązku powiedzieć mu o tem, o czem on jeszcze nie wiedział.

Zatrzymał się przed Henrykiem i wziął go za rękę.

— Mój zacny, młody przyjacielu — rzekł do niego — widziałem z niemałą pociechą, żeś pierwszy cios zniósł odważnie. Spodziewam się, że z równą odwagą zniesiesz to, co ci teraz powiem.

Henryk zaparł oddech. Różne domysły przebiegły mu przez głowę. Przyszedł mu na myśl brat ranny w szpitalu... Czyż miało mu grozić więzienie? Czy zaszło co gorszego jeszcze w tej sprawie, o czem on wcale nie wie?

Radca wytrzymał go długo w tej niepewności. Zdawało się, że zbierał w myśli słowa, aby go jak najmniej niemi zrazić.

— Twój krewny — ozwał się po chwili — stracił swoją narzeczoną. Może lepiej dla niej, że umarła. Epizod życia skończony. Ty jednak o swoim epizodzie młodości nie będziesz mógł tak powiedzieć.

Henryk z zadziwieniem spojrzał na radcę. Słów jego nie mógł zrozumieć.

— Nie wiem, o czem pan radca mówi? — zapytał ciekawie, patrząc na smutną twarz jego.

Radca uśmiechnął się dobroduszuie.

— O, wiesz ty dobrze — rzekł z uśmiechem — o czem ja mówię, ale wy młodzi bawicie się w dyplomacyę, aby się nie przyznać do porażki. Jest to zawsze porażka bolesna.

— Jaka porażka?

— Każdy z was, rozmawiając z młodą dziewczyną, która nie jest brzydka, snuje sobie różne rojenia, a jeżeli ta dziewczyna daje do poznania, że może mu być wzajemną, to zaraz wyobraźnia wasza zapala pochodnię hymenu! A co, czy nieprawda?

Henryk patrzał ciągle na radcę.

— Być może, że prawda — odparł, nie wiedząc, do czego radca zmierza.

— A widzisz, że trafiłem! Pocóż to udawać niewiniątko? Są to rzeczy bardzo naturalne.

Henryk nie mógł jeszcze nic zrozumieć.

Radca zaczął chodzić po pokoju.

— Bardzo naturalnem jest — mówił zwolna — że młody człowiek na widok nieszpetnych oczu młodej panny, uczuwa szybsze bicie serca, a jeżeli spostrzeże, że i u niej to samo się dzieje, zaczyna ją kochać, chociaż tego słowami nie wygłasza. Żona moja wiedziała o tem, że nasza „Lorelei“ wpadła ci w oko, a ty najlepiej wiesz, że się jej także bardzo podobałeś. Co dalej między wami było, w to nie wchodzę. Zapewne marzyliście oboje o blizkim ślubie... a przyznam ci się, że i ja o tem marzyłem i czekałem tylko twego awansu, któryby ci pozwolił zaprowadzić „Lorelei“ do własnego domu.

Ironiczny uśmiech zadrgał na ustach Henryka.

— A teraz — mówił dalej radca — przygotuj się na cios bolesny. Twoja dymisya popsuła nam szyki. Żona i dzieci wymagają ustalonego bytu. Nie weźmiesz więc za złe, że nasza „Lorelei“ musiała przestać marzyć o tobie.

— Bardzo rozsądnie zrobiła — odpowiedział Henryk, ukrywając uśmiech ironiczny.

— Wczoraj — mówił radca z powagą — wczoraj przy kolacyi przyjęła oświadczyny pana registratora!

Henryk chciał wybuchnąć śmiechem, ale bolesny wyraz na twarzy radcy wstrzymał go od tego.

— Najserdeczniejsze życzenia zasyłam jej — zawołał w poważnym nastroju Henryk — życzę jej, aby była z nim szczęśliwą!

Radca patrzał z rozrzewnieniem na Henryka.

— Jesteś prawdziwym bohaterem — rzekł do niego, podając mu rękę — nie wiedziałem, że tak odważnie zniesiesz ten cios drugi. Są ludzie, którzy dopiero w nieszczęściu wytwarzają sobie siłę w duszy!

W tej chwili ozwał się dzwonek elektryczny. Radca stał chwilę jakby przestraszony. Ten dzwonek budził w nim zawsze pewną trwogę.

Pozapinał guziki mundura, poprawił halsztuka i wyszedł, gdzie go dzwonek wołał.

Henryk mógł teraz swobodnie pomyśleć o tych dwóch ciosach, które go na raz trafiły. Na jeden z nich był przygotowanym, drugi przyszedł niespodziewanie. Chciał się śmiać z tego drugiego ciosu, ale jakoś nie mógł. Nie było mu nader przyjemnie usłyszeć rekuzę, o którą nie zapytywał. Wyrzucał sobie, że niepotrzebnie bywał częściej w domu radcy i wzbudził tam domysły, o których sam nigdy nie myślał. Pocieszał się tylko tem, że nikt z jego bliższych znajomych o tem się nie dowie.

Wśród tych rozmyślań wrócił radca. Miał rumieniec na twarzy i resztki włosów na łysinie pomierzwione.

— Czy wiesz zacny kolego... tak... tak, kolegą teraz jesteś — zawołał, zamknąwszy teraz starannie drzwi za sobą — czy wiesz, że i ja dostałem dymisyę?

— Dymisyę? — zapytał Henryk zdziwiony.

— Tak... powiedziano mi, że już służę za długo... że jestem stary... a że emerytura za pasem... abym się podał do spoczynku!

— I cóż pan radca zrobi?

— Zrobię to, co mi wskazano. Ale nie myśl zacny przyjacielu, abym bardzo płakał za temi czterema ścianami. Cieszę się nawet z tego, że raz ztąd wyjdę, że te dzwonki elektryczne nie będą mnie więcej przerażały trwogą! Wyobraź sobie... ten wielki mąż... nie ujmuje sobie nikogo, ale każdego przeraża. Słucha się go z bojaźnią. Teraz dopiero odetchnę.

— Bardzo mi przykro — rzekł Henryk — jeżeli z mego powodu.

— Nie, nie — przerwał radca — na to się już dawno zanosiło. Nie umiem być takim, jakim dzisiaj być potrzeba. Siliłem się, zadawałem gwałt sobie, przez czterdzieści lat nie mówiłem prawie z ludźmi, ale widać, że to nie pomogło. Dzisiaj odetchnę i pofolguję sobie!

I gorączkowo zaczął chodzić po pokoju.

— Myślałem już przed rokiem o tem — mówił jakby do myśli swoich — ale żona moja i rodzina była temu przeciwną. Myśleli, że dosłużę się jeszcze jakiegoś wyższego orderu. Otóż dostałem dzisiaj order. Ale to nic. Pofolguję sobie teraz. Zbliżę się do przyjaciół mojej młodości, z którymi roiłem nad uzdrowieniem ludzkości. Oni popisali grube książki, a ja w grubych aktach gniłem!... Ale ja nie gniłem! Okażę im dowody tego. Pracowałem w skrytości, kryłem się nawet przed rodziną... ale teraz wrócę do tej pracy publicznie. Wiele się w głowie nazbierało, a tego przecież pod korzec chować nie można. Zawsze może w tem być ziarnko, które padnie na dobrą glebę i wyda owoc!

I znowu chodził, a chodził teraz prędzej.

— Gdy o tem myślę — mówił dalej — to zdaje mi się, że jestem młodszy, że sił mi przybywa, i że będę mógł jeszcze długo pracować nad tem, co mnie w najmłodszych moich latach najbardziej zajmowało. Zapiszę się do literackiego kółka moich byłych towarzyszy.

Henryk zbliżył się do radcy i podał mu rękę.

— Teraz kolej na mnie — zawołał — powiedzieć to samo panu radcy, com od niego był usłyszał: Jesteś pan prawdziwym bohaterem. Nietylko zniosłeś cios niemiły, ale odmłodniałeś po tym ciosie.

— Obaczysz — zawołał wesoło radca — gdy będziesz czytał o tym „bohaterze.“

— O bohaterze?

— O „bohaterze wieku!“

— Czy o „wielkim mężu?“

Radca położył palec na usta na znak milczenia. Rozmowa ustała. Woźny przyniósł różne papiery i depeszę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tak silnie wzrastająca robota we fabryce p. K. Lipińskiego wywołała konieczność jej rozszerzenia i zaopatrzenia w liczniejsze i silniejsze maszyny robocze. Uzyskawszy na ten cel dogodny kredyt w Banku krajowym, rozszerzył i inwestował silniej właściciel nietylko fabrykę sanocką, ale wydzierżawił również rządowe warsztaty w Zagórzu. Pomoc finansowa Banku krajowego, poczuwające go się trafnie do obowiązku popierania przemysłu krajowego, była tem konieczniejszą z tej przyczyny, iż część z obstalowanych od r. 1892 dwustu ośmdziesięciu wagonów miała być oddaną w r. 1893, lecz zapłaconą dopiero w 1894 r. Udzielona pod najprzystępniejszymi warunkami pomoc pieniężna Banku nawiązała stały stosunek kredytowy między tą instytucyą finansową a przedsiębiorczym i ruchliwym sanockim fabrykantem, finałem zaś tego obopólnie korzystnego stosunku jest dzisiejsze wdrożenie akcyi, aby zakłady fabryczne p. K. Lipińskiego przemienić w akcyjne przedsiębiorstwo, wyposażyć w odpowiedni kapitał obrotowy i na pożytek krajowego przemysłu postawić na równi z podobnymi zakładami zagranicznemi, zasypującymi dotąd naszą sieć kolejową swoimi wyrobami.

Nowe fundacye stypendyjne i dobroczynne.

Piszą nam ze Lwowa d. 13 bm.:

(X) Z każdym rokiem pomnażają się w naszym kraju fundacye stypendyjne i dobroczynne, z których korzystać może uboga młodzież szkolna i przy pomocy stypendyów kończyć swe studya. W bieżącym roku powstało również wiele fundacyj, których zarząd, w myśl życzeń fundatorów, objął Wydział krajowy.

W ciągu roku szkolnego 1893/4 wprowadził Wydział krajowy w życie trzy fundacye, utworzone przez ś. p. Józefa Koświtzkiego, a mianowicie:

a) Fundacyę dla poprawionych złoczyńców, z której wypłaca się corocznie dyspozycyjny dochód, jako jednorazową zapomogę. W roku 1894 wynosiła ta zapomoga 55 złr. Korzystać z zapomogi mogą skazańcy obojga płci, urodzeni i przynależni w kraju, wyznający religię chrześciańską, skazani po raz pierwszy za zbrodnię lub występek, którzy odbyli karę w domu karnym w Krakowie, okazali prawdziwą poprawę i potrzebują pomocy. Rozdawnictwo wykonywa Wydział kraj. na propozycyę komisyi nadzoru więzień.

b) Fundacyę dla ślepych w Krakowie, z której wypłaca się corocznie cały dyspozycyjny dochód, jako jednorazową zapomogę. W roku 1894 wynosiła ta zapomoga 55 złr. Z fundacyi tej mogą na teraz korzystać osoby ociemniałe, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i potrzebujące jej w istocie. Rozdawnictwo wykonywa Wydział krajowy na propozycyę prezydenta m. Krakowa. Jeżeliby w Krakowie powstał zakład dla ślepych, czy to zakład wychowawczy, czy też dom przytułku, służyć będzie wyłączne prawo kompetowania o to wsparcie osobom opuszczającym zakład wychowawczy po ukończeniu nauki, a względnie umieszczonym w domu przytułku.

c) Fundacyę stypendyjną dla wychowanków zakładu św. Józefa w Krakowie, w której istnieje jedno stypendyum, wynoszące na teraz 110 złr. rocznie. Z fundacyi tej mogą korzystać chłopcy wyznania chrześciańskiego, urodzeni w kraju, którzy byli umieszczeni w powyższym zakładzie i występują z niego w celu praktycznej nauki jakiegokolwiek rzemiosła lub odbywania studyów w jakiejkolwiek szkole publicznej w obrębie monarchii. Rozdawnictwo wykonywa Wydział kraj. na propozycyę zarządu zakładu.

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 wprowadził Wydział krajowy w życie fundacyę stypendyjną imienia Bereżnickich, utworzoną przez ś. p. Józefa Bereżnickiego Abramowicza. W fundacyi tej istnieje jedno stypendyum, wynoszące na teraz 40 złr. rocznie, przeznaczone dla ubogich uczniów krajowych szkół ludowych, średnich lub wyższych, którzy wyznają religię grecko-katolicką, pochodzą z dobrej ruskiej szlachty zagonnej, a zasługują na pomoc ze względu na dotychczasowy postęp w naukach. W równych zresztą okolicznościach służy pierwszeństwo uczniom z rodu Bereżnickich, lub wykazującym pokrewieństwo z rodziną ś. p. fundatora. Rozdawnictwo należy do Wydziału krajowego.

W ciągu roku 1893/4 ukonstytuowanych zostało siedm fundacyj stypendyjnych: Bereżnickich, X. Tomasza Kiełbusiewicza, kopca Unii lubelskiej, trzy fundacye utworzone przez ś. p. Karola Sobotę i fundacya ś. p. Józefa Krupacza.

W ciągu b. r. powstały następujące nowe fundacye: Fundacya stypendyjna imienia ś. p. Roberta Heferna. P. Anna Hefernowa, wdowa po śp. Robercie Hefernie, dyrektorze Banku hipotecznego we Lwowie, złożyła za pośrednictwem tego banku w Wydziale krajowym $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne tegoż banku w łącznej wartości 15.000 złr. Dokumentem z daty 9 maja b. r. przeznaczyła p. Hefernowa powyższy kapitał, zastrzegając sobie, a następnie synowi swemu Bolesławowi dożywotnie jego użytkowanie, na fundacyę stypendyjną im. śp. Roberta Heferna. W fundacyi tej mają istnieć trzy stypendya po 225 złr., z których dwa są zastrzeżone dla uczniów IV roku prawa we Lwowie, narodowości polskiej, bez różnicy wyznania i przez dziesięciu ze strony senatu akademickiego wskazanych uczniów tegoż roku nadawane być mają. Zatwierdzenie tego wyboru należy do Wydziału krajowego, który przedtem ma wysłuchać zdania senatu akademickiego. Trzecie stypendyum przeznaczone jest dla synów Aleksandra Lewakowskiego, o ileby zaś ci z niego nie korzystali, ma być ono nadane na równi z pierwszemi. Zarząd fundacyi należy do Wydziału krajowego.

Fundacya imienia ś. p. Oktawa Pietruskiego. Chcąc uczcić pamięć długoletniego członka Wydziału krajowego, ś. p. Oktawa Pietruskiego, postanowiło liczne grono funkcyonaryuszów kraju i zakładów krajowych utworzyć z własnych składek fundacyę jego imienia, przeznaczoną dla wdów i sierót po funkcyonaryuszach kraju i zakładów i odniosło się do Wydziału krajowego z prośbą o przyjęcie zarządu tej fundacyi i zajęcie się fruktyfikacyą subskrybowanych datków w miarę ich wpływu. Wydział krajowy przyjął zarząd tej fundacyi. Składki, w których wzięli udział także członkowie Wydziału krajowego, wpływają regularnie. W połowie r. 1896 powinien być już zebrany cały kapitał w sumie przeszło 2.000 złr., poczem będzie można przystąpić do ukonstytuowania fundacyi.

Fundacya Juliusza Webera. S. p. Juliusz Weber zapisał kodycylem wspólnie ze swą obecnie jeszcze przy życiu pozostającą małżonką, Filomeną, sporządzonym, połowę realności, położonej w Weinbergen, jako wieczysty fundusz szkolny z zastrzeżeniem co do sposobu użycia, tudzież z zastrzeżeniem zakupywania co roku potrzebnych książek szkolnych i przyborów dla pięciu dziewcząt i wnoszenia do Wydziału krajowego co roku kwoty 140 złr. na stypendyum dla jednego chłopca. Fundacya ta, oddana pod opiekę i kontrolę Wydziału krajowego i zboru ewangielickiego we Lwowie, ma wejść w życie po śmierci Filomeny Weber.

Fundacya dobroczynna imienia śp. Tytusa Kielanowskiego. Aktem notaryalnym z daty Busk 1 czerwca 1894 ustanowiła p. Aniela Kielanowska dwie fundacye, mające na celu utrzymywanie ochronek dla małych dzieci włościan i zapewnienie chorym włościanom pielęgnowania w domu. Obie te fundacye mają nosić imię ś. p. Tytusa Kielanowskiego. Pierwsza, przeznaczona dla gminy Kydzierzawce, udotowana jest realnością i 4% listem zastawnym galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 20.000 koron, — druga przeznaczona dla gminy Żuratyn, udotowana jest również realnością i kapitałem 20.000 koron. Cel, zamierzony fundacyą, ma być osiągniętym przez utrzymanie w realnościach fundacyjnych Sióstr Służebniczek lub innego podobnego zgromadzenia rzym. kat., chociażby nieuznanego. Zarząd fundacyi i nadzór nad spełnianiem jej celów złożyła fundatorka w ręce Wydziału krajowego. Wydział krajowy przyjął wszystkie przekazane mu co do obu tych fundacyj prawa i obowiązki, a zarazem zażądał od fundatorki, aby przeprowadziła intabulacyę fundacyj za właścicielki ofiarowanych na nie realności, złożyła w Wydziale krajowym przeznaczone efekta i podała daty, wykazujące, iż ofiarowana dotacya wystarcza na osiągnięcie celów fundacyi. Po tem uzupełnieniu poczyni Wydział krajowy potrzebne kroki, w celu uzyskania zatwierdzenia fundacyi.

Zmarły w r. 1893 Leopold Roland (Rotlender) ustanowił, jak wiadomo, trzy fundacye stypendyjne, a mianowicie: 8.000 złr. na dwa stypendya imienia Mieczysława Romanowskiego dla uczniów średnich szkół, z pierwszeństwem dla krewnych ś. p. Mieczysława Romanowskiego; 10.000 złr. na 2 stypendya imienia fundatora dla uczniów szkół średnich z pierwszeństwem dla dzieci mieszczan lwowskich i stanisławowskich, i 8.000 złr. na dwa stypendya dla uczniów seminaryum żeńskiego nauczycielskiego we Lwowie.

Zrealizowanie tych fundacyj, które w pozostałym majątku znajdują zupełne pokrycie, dozna pewnej zwłoki, ponieważ władze szwajcarskie, które mają w swem przechowaniu wszystkie kupony od efektów spadkowych, wymierzyły od nich znaczną należytość i w celu uchylenia tego niesłusznego wymiaru potrzeba będzie prawdopodobnie przeprowadzić spór przed sądem związkowym w Lozannie.

Prawo propinacyi i monopol spirytusowy.

III.

Punktem wyjścia przy ocenie stosunku Galicyi do monopolu musi być prawo propinacyi. Od tego też poczniemy.

Treść prawa propinacyi nie uległa nigdy kodyfikacyi. Jestto uprawnienie czysto zwyczajowe i utrzymało się ono jako szczątkowy zabytek dawnego stosunku dominikalnego. Wszystkie nowsze ustawy, tak państwowe jak i krajowe, uznają też zwyczajowy charakter prawa propinacyi. Do tego odnieść też należy lokalne różnice rozciągłości uprawnień propinacyjnych. Różnice te są atoli nieznaczne.

Istotna treść prawa propinacyi w tem polega, że uprawnionemu, a więc posiadaczom dóbr tabularnych, wyposażonych dawniej w prawa dominikalne, oraz gminom miejskim przysługuje na pewnem terytoryum bezpośrednie i od państwowej koncesyi niezależne prawo wyrobu i hurtownej sprzedaży t. zw. napojów propinacyjnych, oraz wyłączne prawo wyszynku i drobnej sprzedaży tychże napojów. Grunta rustykalne, związane dawniej z dworem węzłem poddaństwa, oraz miasto Kraków na terytoryum miejskiem, nie posiadały nigdy tego prawa. Za napoje propinacyjne uchodzą: spirytus, okowita, wódka, choćby na zimno cukrzona, farbowana, lub zaprawiana korzeniami albo olejkami eterycznymi, piwo, miód oraz nalewki owocowe. Wyszynk i sprzedaż wina, koniaku, rumu, likierów, rosolisów oraz innych trunków gorących, wytwarzanych drogą fabrykacyi chemicznej, nie należy do wyłącznych uprawnień propinacyi, acz z drugiej strony prawo to przysługuje każdemu uprawnionemu do propinacyi bez specyalnej licencyi.

Jak powszechnie wiadomo, zostało prawo propinacyi na mocy ustaw krajowych z 30 grudnia 1875 r. i 22 kwietnia 1889 r. zniesione, a właściwie odkupione za wynagrodzeniem w kwocie 62,200.000 złr.

Właścicielom dóbr tabularnych, uprawnionych do propinacyi, odebrano to prawo za stosownem wynagrodzeniem z dniem 31 grudnia 1889 roku. Prawo samo jednak istnieje nadal jako uprawnienie krajowej dyrekcyi funduszu propinacyjnego, względnie jako uprawnienie kraju aż do 31 grudnia 1910 r., z którą to chwilą gaśnie raz na zawsze. Wówczas zgaśnie także prawo propinacyi gmin miejskich i dopiero od tej pory nie będzie różnicy pomiędzy Galicyą a innymi krajami Austryi w odniesieniu do stosunków przy produkcyi i konsumcyi spirytusu.

Osoby, którym prawo propinacyi obecnie przysługuje, dadzą się podzielić na dwie kategorye:

Do pierwszej należą gminy miejskie, z wyjątkiem Krakowa, któremu to prawo nigdy nie przysługiwało. Miastom pozwolono wykonywać propinacyę na własny rachunek aż do 31 grudnia 1910, a miasta eksploatują je przez wydzierżawianie propinacyi osobom prywatnym.

Do kategoryi drugiej należy dyrekcya funduszu propinacyjnego, a właściwie kraj, gdyż cały zarząd dochodów propinacyjnych prowadzi się na rachunek kraju, który znowu odpowiada w razie potrzeby za zobowiązania funduszu. Dyrekcya funduszu propinacyjnego pozostawiła nienaruszonym system dzierżawny i swe prawo propinacyi wydzierżawiła w drodze licytacyi w mniejszych i większych kompleksach również osobom prywatnym. Tak powstał istniejący obecnie stosunek dzierżawców prawa propinacyi.

Dzierżawcy są następcami prawnymi kraju i miast w nabytych przezeń uprawnieniach, a wedle osnowy kontraktów, przysługują im wszelkie prawa ich poprzedników w tej prawnej i gospodarczej rozciągłości, jaką nabyły w ciągu wiekowej krystalizacyi.

Prawo propinacyi reprezentuje więc z jednej strony dyrekcya funduszu i miasta, z drugiej dzierżawcy tegoż prawa. Na prawa tych dwu grup interesentów wpłynie też przyszły monopol.

Celem cyfrowego ujęcia tej relacyi pomiędzy monopolem a propinacyą, musimy poświęcić kilka chwil uwagi stosunkowi prawa propinacyi do przemysłu wódczanego i konsumcyi wódki, następnie gospodarczej doniosłości czynszu propinacyjnego, i formie, w jaką się przyoblekł w Galicyi bande spirytusem pod wpływem tego prawa.

IV.

Przedewszystkiem należy tu podnieść, że sposób, obrany ku zapewnieniu amortyzacyi i oprocentowania pożyczce propinacyjnej, a w szczególności pozostawienie prawa propinacyi w całej pełni dawnych uprawnień cięży na krajowym przemyśle wódczanym (nie spirytusowym), jak kula u nogi. Wynika to z roli, jaką wódka w Galicyi odgrywa i z sposobu, w jaki ludność zaspakaja swą potrzebę trunków spirytusowych.

Jestto faktem, że w Galicyi używanie wódki stało się dla klas pracujących konieczną potrzebą. Można nad tem ubolewać, ale niepodobna nie liczyć się z tem rzeczywistem zjawiskiem.

Niedawno wydana praca profesora N. Cybulskiego o żywieniu się ludu w Galicyi, dostarczyła nowego dowodu na opłakane stosunki odżywiania się w kraju. Mięso i chleb stały się zbytkownym przysmakiem, a ziemniaki i kapusta żywnością dni powszednich.

Brak dochodów ubocznych, jakich tylko zajęcie przemysłowe ludności rolniczej może dostarczyć, obniżył ogromnie poziom wyżywienia się, a niedostateczny pokarm podwójnie daje się we znaki ludności, zajętej przeważnie pod gołem niebem w surowym i zmiennym klimacie. W tych warunkach jest pewna konsumcya alkoholu konieczną.

Konsumcya alkoholu pod formą wina w Galicyi oczywiście w grę nie wchodzi. Również nie może się rozwinąć konsumcya piwa, które jest na nasze stosunki i w materyale i w administracyi (wielka objętość w stosunku do małej zawartości alkoholu, drogi fracht, potrzeba obszernych składów, lodowni i t p.), za drogie.

Pozostaje więc jako jedyne źródło alkoholu — wódka.

Cyfry konsumcyi alkoholu, zebrane przez Wydział krajowy za rok 1893, najlepszem są słów naszych poparciem.

W roku tym wynosiło spożycie alkoholu:

	hektolitrów
w wódce, licząc na spirytus 100-stopniowy	230.000*)
w rosolisach, koniaku i innych trunkach niepropinacyjnych, wedle tej samej redukcyi na czysty spirytus	36.000
w piwie, licząc również tylko zawartość czystego alkoholu .	30.000

Z cyfr tych wypływają dwa wnioski. Naprzód, iż konsumcya trunków spirytusowych jest w Galicyi, liczącej blisko 7 milionów mieszkańców, bardzo mierną, i stanowczo niższą, niż konsumcya innych krajów europejskich. Nie można więc u nas mówić ani o alkoholizmie, ani o rozpajaniu się ludności.

Następnem zjawiskiem, które zwraca na się uwagę jest, że konsumcya trzyma się w 90% wódki i piwa, a więc trunków podległych przymusowi propinacyjnemu.

Producent wódek ma do konsumenta przystęp tylko przez propinacyę. Popyt na jego wyrób jest niezawisłym od woli konsumentów, nie mogąc sobie ich ująć ani taniością, ani dobrocią towaru. Propinacya, której ustawa krajowa nadała *privilegium odiosum* przymusowego pośrednictwa pomiędzy wytwórcą a spożywcą, nie dozwala się w ten sposób rozwinąć wolnej konkurencyi, bez której przemysł nowożytny istnieć nie może.

Tak z powodu istnienia propinacyi nie może się u nas rozróść fabryczne przerabianie spirytusu, ludność zaś została przez ustawę pozbawioną korzyści, jakie za sobą pociąga współzawodnictwo producentów.

Propinacya stworzyła w kraju monopol wódczany. Ale bądź co bądź istnieje ona na niewzruszalnej podstawie ustawy krajowej, będzie istnieć aż do r. 1910 i niepodobna zaniedbywać wpływu tak potężnego czynnika.

Na polu handlu spirytusem wytworzyła także propinacya osobliwe stosunki.

Wedle ustawy jest handel spirytusem w beczkach o pojemności co najmniej 50 litrów przemysłem wolnym, którym się każdy w myśl ustawy przemysłowej trudnić może. Sprzedaż *en detail* i wyszynk tego spirytusu w formie wódki należy jednak do sfery uprawnień propinacyjnych. Hurtownik spotyka tutaj pomiędzy swoim towarem a spożywcą instytut propinacyi jako przymusową pośredniczkę. Odbyt hurtownika, o ile tenże nie prowadzi interesu eksportowego i liczy na konsumcyę krajową, zrasta się organicznie z wykonywaniem prawa propinacyi.

Ten czysto faktyczny związek w połączeniu z otwierającą się dzierżawcy propinacyi możnością szkodzenia interesom hurtownika, ograniczył teoretyczną wolność handlu *en gros* o tyle, iż prowadzenie tego przemysłu spłynęło się prawie wszędzie z przedsiębiorstwem dzierżawy propinacyi w jeden interes. Ta, naturalnie, tylko faktyczna, a nie ustawowa jedność, jest koniecznem i logicznem następstwem prawa propinacyi, a handel hurtowny spirytusem musiał uledz atrakcyi interesu propinacyjnego, zorganizowanego na wyłącznych prawach przymusowych *(exclusive Bannrechte)*. Propinacya rozporządzając monopolowem prawem drobnej sprzedaży i wyszynku piwa i wódki, musiała w siebie wchłonąć i handel hurtowny.

Wartość tego istotnego monopolu handlowego znalazła swój wyraz pieniężny w wysokości czynszu, opłacanego za dzierżawę prawa propinacyi.

Dokładną cyfrę schwycić trudno, gdyż chodzi tutaj o interes prywatny. Wedle zdania znawców, przypada atoli 30% całego czynszu na wartość prawa wyszynku piwa, a 70% czynszu propinacyjnego, przedstawia wartość propinacyi wódką i tego, wyż poruszonego, monopolu do handlu spirytusem w beczkach.

V.

Ogólna suma czynszu propinacyjnego, opłacanego rocznie dyrekcyi funduszu propinacyjnego i miastom, wynosi okrągło 4·5 miliona. Z tego przypada 70% to jest $3\frac{1}{6}$ miliona, jako specyalnie galicyjska opłata monopolowa na konsumcyę wódki w kraju.

Istnienie prawa propinacyi obciąża niepomiernie cały obrót spirytusem w Galicyi, a skutkiem tego jest wprost do ostatecznych granic wygórowana cena wódki.

Oprócz poważnej kwoty $3\frac{1}{6}$ miliona, którą opłaca ogół konsumentów tytułem czynszu propinacyjnego, ciąży jeszcze na spirytusie, przeznaczonym do wypicia w kraju, podatek spożywczy krajowy i cały szereg innych wydatków, będących konsekwencyą propinacyi. — Administracya propinacyi np. jest niezmiernie kosztowna i pochłania ogromne sumy. Cały kraj podzielony jest na drobne okręgi propinacyjne, a każde takie terytoryum musi być strzeżone przed przemytnictwem, ma osobny personal strażniczy i kontrolujący, musi mieć osobne składy, lokale na administracyę, służbę kasową i rachunkową, ponosi stratę w procencie od złożonych przez dzierżawców, poddzierżawów i szynkarzy kaucyj itd.

Nadto opłaca galicyjski spirytus naturalnie także wszystkie te ciężary, które są spowodowane naturą interesu i ustawami państwowemi. A więc 35 złr. podatku państwowego, opłatę za koncesyę szynkownianą, braki w towarze t. zw. *Schwendung*, premie asekuracyjne, najem lokalu, zarobek gorzelnika, fabrykanta, handlarza spirytusu, szynkarza, wynagrodzenie za łożoną w to przedsiębiorstwo pracę i t. p.

Rezultatem tego podwójnego obciążenia spirytusu, przeznaczonego do spożycia, które się spotyka tylko w Galicyi, a które płynie z prawa propinacyi, jest, jak wspomniano, wyśrubowana do *maximum* cena wódki.

Codzienne doświadczenie uczy, że przeciętnie litr 40-stopniowej propinacyjnej wódki kosztuje 48 ct, z czego wypada cena 120 złr. za hektolitr czystego 100-stopniowego spirytusu.

Galicyjska konsumcya za spirytus więcej płacić nie może. Łączna suma wydatków na trunki spirytusowe doszła już w kraju do punktu kulminacyjnego, którego niepodobna przekroczyć. Od czasu wprowadzenia nowego podatku państwowego po 35 złr., jest ta kwota ilością prawie stałą, z czego wynika, że każde podwyższenie ceny spirytusu musi nieodzownie pociągnąć za sobą w Galicyi zmniejszenie konsumcyi.

A że rdzeniem i całą treścią monopolu jest podniesienie ceny spirytusu, a kraj, jakakolwiek będzie cena spirytusu, nie może na ten cel więcej wydać, niż to obecnie już czyni, przeto należy koniecznie wciągnąć odpowiednie zwyżce cen uszczuplenie konsumcyi w obręb najbliższych skutków monopolu.

Pozostawimy na razie na uboczu pytanie, czy wobec tego obniżenia się konsumcyi spirytusu, które ze względu na moralne i fizyczne zdrowie ludu niewątpliwie będzie dla kraju korzyścią, państwo wielki będzie miało dochód z monopolu w Galicyi. Zajmują nas tu tylko stosunki krajowego i to tylko z finansowego punktu widzenia.

Ewentualna zwyżka ceny spirytusu odbije się najprzód na t. zw. konsumcyi rosyjskiego pasa pogranicznego.

W Rosyi jest spirytus, jak wiadomo, tak zły i drogi, że mieszkańcy pogranicza po stronie rosyjskiej kupują w znacznych ilościach w Galicyi spirytus, tutaj u nas przepisowo opłacony i opodatkowany i — przewożą takowy przez granicę celną rosyjską.

Na długiej i otwartej granicy galicyjsko rosyjskiej kwitnie ten przemysł w najlepsze, a władze skarbowe austryackie przeciw temu nic nie mają, ani też mieć nie mogą, gdyż skarb austryacki nie ponosi na tem żadnego uszczerbku. Przed rokiem 1888, gdy spirytus opłacał u nas 5 złr. 75 cent. podatku, wynosiła „konsumcya“ Galicyi — pół miliona hektolitrów; gdy potem skalę podatkową podniesiono na 35 złr., stracił ten pokątny eksport wiele na swej lukratywności i cyfra konsumcyi spadła w rok na 300,000 hektolitrów, choć istotna konsumcya kraju niewielkiej uległa redukcyi. Obecnie jest pogranicze rosyjskie odbiorcą 60 do 70 tysięcy hektolitrów i ilości tej dostarczają Rosyi gorzelnie galicyjskie. Dalsza zwyżka cen spirytusu odbierze gorzelniom krajowym to źródło odbytu.

Daleko ważniejszym jest wpływ zwyżki cen spirytusu na stosunki dyrekcyi propinacyjnej i miast, oraz dzierżawców prawa propinacyi.

Dyrekcya propinacyjna nie może ponieść żadnego uszczerbku w poborze czynszu dzierżawnego, gdyż czynsz ten stanowi najznaczniejszą część pokrycia wydatków na oprocentowanie i amortyzacyę pożyczki krajowej w kwocie 62,200,000 złr. W razie niedoboru, odpowiada fundusz krajowy za te planem amortyzacyjnym aż do roku 1926 naprzód obliczone i ustalone wypłaty.

Z drugiej strony sam przedmiot dzierżawy, prawo propinacyi, straci bardzo wiele na wartości wobec monopolu. Będzie ono deprecyonowane wskutek zmniejszonej konsumcyi wódki i wskutek tego, że w czynszu dzierżawnym mieści się już obecnie opłata za prawo handlu spirytusem, które ma stanowić integralną część monopolu państwowego.

Kontrakty dzierżawne, które w przyszłości będą zawarte, osiągną niewątpliwie mniejszy czynsz dzierżawny, gdyż prawo propinacyi będzie mniej warte. Funduszowi propinacyjnemu, względnie miastom, należy się więc za tę, monopolem wywołaną dewaluacyą przedmiotu dzierżawy, stanowiącego własność funduszu, od skarbu państwa odpowiednie wynagrodzenie.

Cały szereg kontraktów dzierżawnych został atoli zawarty na dłuższy przeciąg czasu, niektóre nawet do roku 1910. Dzierżawcy zawierając te kontrakty, ofiarowali czynsz dzierżawny, odpowiadający konsumcyi, zastosowanej do opodatkowania spirytusu wedle stopy 35 złr. i wedle tej normy ułożyły się inwestycye kapitałów i zapotrzebowanie kredytu.

Z wprowadzeniem monopolu straci i ten przedmiot dzierżawy na wartości, choć moc prawna kontraktów dzierżawnych pozostanie nienaruszoną dla obydwu stron. Zostanie atoli naruszoną wartość praw nabytych w dobrej wierze przez dzierżawców. Część tych praw zagarnie państwo, a część dochodów ulegnie uszczupleniu w ślad zmniejszenia konsumcyi.

Państwo w tym wypadku wywłaszcza osoby prywatne z nabytych praw, jak w poprzednim eksproprywało dyrekcyę funduszu z części wartości prawa propinacyi.

Dzierżawcom należy się więc wynagrodzenie nie od funduszu propinacyjnego, ale od państwa, które wedle sprawiedliwości winno ustawą oznaczyć klucz na upusty czynszu dzierżawnego, stosownie do trwania kontraktu i kwoty rocznego czynszu, a sumę tę bonifikować ze swej strony funduszowi propinacyjnemu.

Dr Ar. B.

*) Wydział krajowy podaje cyfrę 300.00 hektolitrów. Ze względu na usuwającą się kontroli konsumcyę rosyjskiego pogranicza, zmniejszono tutaj tę cyfrę o 70.000 hektolitrów.

KRONIKA.

Kraków 14 grudnia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbyło się w dniu wczorajszym pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Sekretarz p. Groele odczytał pisma do Rady nadeszłe: mianowicie sprawozdanie Towarzystwa ogrodniczego z prośbą o subwencyę, oraz zaproszenie burmistrza m. Wiednia na wiec reprezentantów miast monarchii. R. m. F. Jakubowski imieniem sekcyi prawniczej, przedłożył wniosek o wykreślenie zupełne § 18 statutu emerytalnego dla urzędników i sług Magistratu; paragraf ten brzmi, jak następuje: „Oddalenie urzędnika ze służby z powodu przekroczeń służbowych, o ile takowe nie pochodzą z chęci zysku na szkodę gminy m. Krakowa popełnionego, nie pozbawia go prawa do emerytury, a dzieci prawa do dodatku na wychowanie.“ P. referent wykazał ujemne strony tak sformułowanego paragrafu, stanowiącego premię za przekroczenia popełnione na czyjąś inną niekorzyść, aniżeli gminy. Rada wniosek uchwaliła.

Następnie r. m. Emanuel Tilles złożył w ręce p. prezydenta ślubowanie sumiennego pełnienia obowiązków.

Na tem zakończyła Rada posiedzenie jawne i przystąpiła do poufnego. Na wniosek sekcyi szkolnej, przedłożony przez r. m. Chylińskiego, uchwaliła Rada przyznać prawo do dodatków pięcioletnich i prawo do pobierania emerytury p. Karolinie Czapskiej, ochmistrzyni szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie. Dalej p. wiceprezydent Piotrowski przedłożył wniosek o zniesienie dotychczasowej posady naczelnika wydziału ekonomicznego w Magistracie, a utworzenie w jej miejsce posady etatowej szóstego radcy Magistratu z prawami i poborami, przysługującymi dotychczasowym radcom Magistratu. Wniosek Rada przyjęła, a następnie również na wniosek p. wiceprezydenta Piotrowskiego, imieniem prezydyum przedłożony, mianowała radcami Magistratu dotychczasowych sekretarzy pp.: Jana Golińskiego, Franciszka Skrzyniarza i Zygm. Felkla. P. radca Goliński pracuje od roku 1879 w Magistracie, obecnie jest szefem wydziału wojskowego i dobroczynnego; p. radca Skrzyniarz od r. 1881, obecnie kieruje wydziałem ekonomicznym, wreszcie p. radca Felkel pracuje od roku 1881 i kieruje obecnie wydziałem skarbowym. Wszyscy trzej odznaczają się sumienną pracą i zdolnościami. W ten sposób naczelne posady Magistratu zostały wszystkie obsadzone.

— **Dyrektorem szkoły sztuk pięknych** w Krakowie zostanie niebawem zamianowany p. Henryk Rodakowski. Przed kilku tygodniami rozeszły się były w mieście naszem wieści — o ile nam wiadomo bezpodstawne — że p. Rodakowski posady tej, ofiarowanej sobie przez rząd, nie przyjął. Wieści te doszły też do Warszawy, a w związku z niemi stoi udzielony nam do ogłoszenia następujący „List otwarty do p. Henryka Rodakowskiego, artysty-malarza w Krakowie:“

Szanowny Panie!

Z wielkiem zajęciem przeczytawszy Pańskie „Kilka słów o malarstwie“ (*Tygodnik ilustrowany* Nr 45, 46, 47, 48 i 49), ucieszyłem się tym jasno, zrozumiale, z młodzieńczą werwą, a doświadczeniem dojrzałości, postawionym programatem, i przyszła mi na myśl dziennikarska wieść, którą, parę miesięcy temu, wyczytałem, jakoby SPan porzucił zamiar objęcia kierownictwa szkoły malarstwa w Krakowie, z powodu tłoczącego SPana ciężaru lat. Wieści tej nie uwierzyłem, mając sposobność tego lata jeszcze z osobistego zetknięcia wynieść zupełnie inne przekonanie o siłach, zdrowiu Pańskiem i o tych właśnie przymiotach umysłu i charakteru, jakie w przytoczonym artykule dostrzegam. Ci, co o wieku ludzkim z siwego włosu, lub metryki, sąd wydają, błądzą bardzo często, jak tego żywe dowody widzimy w młodzieńczości uczuć i energii niejednego z przewodników państw europejskich.

Jeszcze raz więc powtórzyć muszę, że streszczenie życia dawnej sztuki, a programat jej rozwoju przyszłego, przez SPana skreślony, uznaję za wypadek bardzo na dobie, i pozwolę sobie zarazem wyrazić zdanie, iż byłoby rzeczą bardzo pożałowania godną, gdyby ten wybitny objaw żywotności znanego w Europie mistrza, doświadczonego, a jasnem okiem patrzącego w przyszłość, został zapoznany i na nieużyteczność skazany.

Proszę mi wybaczyć, że poważam się słowy temi osobę i zasługi Pańskie w sztuce, powagę słowa i zdania, przed ogólniejsze forum postawić, mniemam atoli, iż jest to moim obowiązkiem, jako miłującego prawdę i sztukę. — Szanownego Pana życzliwy i powolny sługa *Wojciech Gerson.*

W Warszawie dnia 9 grudnia 1894 r.

— **Z teatru.** Teatr wypełnił się na wczorajszem przedstawieniu *Makbeta* po brzegi: burza oklasków, jakiej niepamiętamy w nowym teatrze, zerwała się po scenie somnambulizmu lady Makbet. Z jakiem mistrzowstwem potężnego talentu odegrała tę scenę pani Modrzejewska, o tem niepodobna dać wyobrażenia tym, którzy nie mieli sposobności naocznie podziwiać tego arcydzieła najwyższej sztuki aktorskiej. Pani Modrzejewska pojmuje rolę lady Makbet oryginalnie i poetycznie, jak zawsze bardzo szlachetnie i bardzo idealnie: przez sceny pierwszych aktów niełatwo jest nawet oswoić się z tem, że małżonka tana Cowdoru ma tyle kobiecości, tyle wdzięku, tyle poezyi, ile ich ma zawsze i wszędzie wielka nasza artystka. Makbeta grał p. Kotarbiński z siłą i z inteligencyą. Zresztą przedstawienie najpotężniejszej z tragedyj świata zostało zepsute nieszczęśliwym pomysłem ilustrowania jej muzyką, która najniepotrzebniej dawała się słyszeć podczas najgłębsze wrażenie czyniących scen, przygłuszała deklamacyę, wprowadzała operowe tempo do gry i gestów aktorskich, odrywała uwagę od poezyi i przeszkadzała czystym literackim wrażeniom. W interesie artystów i widzów należałoby pragnąć, aby przy drugiem przedstawieniu pozwolono działać Szekspirowi wyłącznie olbrzymią mocą jego poezyi, a znakomitej artystce samemi efektami jej gry nieporównanej i przedziwnej.

— **Loterya Towarzystwa Dobroczynności** nie odbędzie się, jak ogłoszonem było, w nadchodzącą niedzielę, 16 grudnia, lecz z powodu, by równoczesnością nie uczynić przeszkody loteryi Towarzystwa oświaty, na rzecz szkoły w Białej, loterya Dobroczynności, na rzecz sierot i starców, odłożoną została na dzień inny, a mianowicie odbędzie się taż loterya w nadchodzącą najbliższą środę, dnia 19 grudnia, od g. 3 popołudniu, w sali Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, na którą-to loteryę Towarzystwo Dobroczynności Szanowną publiczność krakowską, która zdawna i po staremu tak łaskawie i zacni

cele jego popierać zwykła, najuprzejmiej i najusilniej zaprasza.

— **Podziękowanie.** Komitet akademickiego Mickiewiczowskiego wieczoru składa niniejszem swoje najszczersze podziękowanie za łaskawy współudział pp. Helenie Modrzejewskiej, Klarze Cordier, oraz panom, biorącym udział w „Apoteozie,“ nadto pp. prof. Drowi Fr. Bylickiemu, dyrektorowi Barabaszowi, Fr. Dorowskiemu, J. N. Hockowi, Apolinaremu Kotowiczowi, A. Mielewskiemu, Michałowi Świerzyńskiemu, A. Spitziarowi, p. Knake-Zawadzkiemu. Również dziękujemy tym wszystkim kolegom, którzy współudziałem swoim przyczynili się do uświetnienia wieczoru, a w szczególności członkom chóru akademickiego i kol. Rosenbergowi za gustowny układ i artystyczne wykonanie akwareli na wachlarzu dla p. Heleny Modrzejewskiej. W końcu dziękujemy serdecznie Szanownej Redakcyi, że tak ochotnie umieszczała komunikaty, dotyczące wieczoru Mickiewiczowskiego.

Za Komitet:

Sekretarz: *Zygmunt Klemensiewicz*, słuchacz praw. Przewodniczący: *Wiktor Bałanda*, słuchacz praw.

— **Z Towarzystwa ratunkowego.** Dziś o g. 11 przed południem wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego do chorej kobiety na Rynku około Sukiennic. Przybyłe pogotowie zajęło się chorą, która prawdopodobnie otruła się mieszaniną kwasu azotowego i solnego. Z powodu tłumu osób około chorej, niepodobna było udzielić pomocy na miejscu i dlatego chorą przewieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie dokonano przepłukania żołądka. Chora licząca około 30 lat, żyje dotąd; powodem zamachu na życie miały być niesmaski domowe.

— **Wypadek kolejowy.** Dzienniki lwowskie piszą: W niedzielę w nocy wsiadł w Wiedniu do wagonu sypialnego pociągu odjeżdżającego do Krakowa, niejaki Aleks. Barszczewski, którego następnie nazajutrz rano znaleziono opodal stacyi Zauchtl na Morawii, leżącego na torze kolejowym, nieprzytomnego i ciężko pokaleczonego. Prawdopodobnie podróżny ten musiał wyjść na platformę wagonu i stamtąd wypaść w czasie, gdy pociąg był w biegu. Surdut i koszula były na nim, gdy go o świcie znaleziono, poszarpane; potargał je zapewne z bólu. — W szpitalu w Weisskirchen, dokąd odwieziono go bezzwłocznie osobnym pociągiem, miano mu amputować obie nogi. Z dokumentów, przy nim znalezionych, wynika, że pochodzi on z Kijowa.

Dziś donoszą z Weisskirchen, że 25-letni Aleksander Barszczewski, pochodzący z Berdyczowa koło Kijowa, skutkiem wspomnianego powyżej wypadku kolejowego zmarł w tamtejszym szpitalu.

— **Komitet lokalny** Stowarzyszenia urzędników kolei austryackich w Krakowie podaje do wiadomości członkom, że wypracował projekt zmiany statutów w myśl decentralizacyi, który projekt na walnem zgromadzeniu, odbyć się mającem 15 b. m., odczytanym i omówionym będzie; zarazem podaje komitet do wiadomości, że w niedzielę dnia 16 b. m. odbędzie się w lokalach Stowarzyszenia (hotel Europejski) wieczorek muzykalny, na który komitet zaprasza tak członków i kolegów, jak i członków Kasyna powszechnego.

— **Instruktor mleczarstwa** dla Galicyi przyjmować będzie interesentów w Krakowie w Muzeum techniczno-przemysłowem we wtorek 18 b. m. od godziny 11—1. Przy tej sposobności będzie można obejrzeć aparaty nabiałowe najwięcej używane i otrzymać informacye tak co do zbytu, jak i co do kupna mleka i masła.

— **Proszeni jesteśmy** o zanotowanie, iż sprawa karna przeciw Jakóbowi Bałabanowi i Emilowi Rawiczowi, obwinionym przez p. Przeworskiego o oszustwo, została w tych dniach ukończoną i zaniechaną. Na podstawie wyników przeprowadzonego śledztwa, oświadczyła prokutatorya państwa, iż nie widzi podstawy do dalszego dochodzenia karnego. Obwinionych zastępował prof. Rosenblatt.

— **Ślizgawki.** Na stawie zwierzynieckim ślizgawka w dniu jutrzejszym otwartą zostaje. Bilety sezonowe można nabywać w handlu p. J. Miki w Rynku. We środę, sobotę i niedzielę przygrywać będzie muzyka wojskowa. Dla wygody publiczności poczyniono wszelkie ulepszenia i udoskonalenia.

— Ślizgawka na stawach dawniej hr. Potockiego, obok ogrodu Botanicznego, czeka już na otwarcie. Gdy tylko lód dojdzie do odpowiedniej grubości, otwarcie jej oznajmią plakaty.

— **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego, Włodzimierza Decykiewicza, do służby przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała asystenta kasowego, Wiktora Jacyka, prowizorycznym oficyałem kasowym, a prowizorycznego asystenta kasowego, Kazimierza Iwaszkiewicza, stałym asystentem kasowym w XI klasie rangi w stanie osobowym głównej kasy krajowej we Lwowie i filialnej kasy krajowej w Krakowie.

— **Wydział krajowy** wydzierżawił w dalszym ciągu pobór krajowych opłat konsumcyjnych w następujących powiatach politycznych: Drohobycz, Podhajce, Sambor, Staremiasto, Gródek, Tarnobrzeg — tudzież w okręgach sądowych: Brzesko, Radłów, Wojnicz, Jarosław, Radymno, Przemyślany, Rohatyn, Rzeszów, Strzyżów, Zaleszczyki, Mielnica, Halicz, Jaworów i Tarnów.

— **JE. Marszałek krajowy ks. Sanguszko** wyjechał na krótki czas na Wołyń.

— **Posłuchanie.** Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu: sekretarza krajowej wystawy powszechnej we Lwowie Jana Kazimierza Zielińskiego, członka dyrekcyi tejże wystawy Juliusza Mikolascha, oraz inżyniera hr. Józefa Łubieńskiego. Monarcha wyrażał się o wystawie lwowskiej nader łaskawie i zapytywał p. Zielińskiego, jak się przedstawia likwidacya wystawy.

— **Samobójstwo hr. Wiktora Baworowskiego.** Po oględzinach zwłok ś. p. Wiktora hr. Baworowskiego, wśród sfer lekarskich powstało pewne niedowierzanie, czy on mógł sam sobie odebrać życie. Wątpliwości nasunęło położenie ciała, i to, że brzytwa leżała tuż obok na stoliku. Cięcie zaś zadane w szyję tak było straszliwe, że śmierć musiała w mgnieniu oka nastąpić i nieprawdopodobnem może się wydać, aby ś. p. Baworowski potem jeszcze mógł brzytwę na stole położyć, odwrócić się i rękę na kolana cofnąć.

(Przegląd).

— **Z Nowego Sącza** piszą nam: Dnia 6 b. m. dokonaliśmy wyborów do zarządu miasta jednomyślnością. Na 31 głosujących otrzymali 30 głosów: Dr Lucyan Lipiński, notaryusz, na burmistrza; Dr Sterkowicz, adwokat, na wiceburmistrza; Roman Jakubowski, aptekarz, na asesora — ten miał tylko 29 głosów, bo brat jego, księgarz Jakubowski, oddał głos na kogo innego. Agitacyj namiętnych, środków agitacyi niewłaściwych nie było tu żadnych. Nowy burmistrz usunął dawny zarząd szpitala miejskiego i w porozumieniu z Wydziałem krajowym zaprosił Siostry Miłosierdzia do zarządu szpitalem, które też w styczniu tu się zainstalują. Dla uporządkowania miasta potrzebny: ratusz, gmach dla straży pożarnej, jatki, wodociągi, kanały, oświetlenie. Wszystko to już obmyślane, koszta obliczone, roboty i pokrycie tychże na lat pięć rozłożone.

— **Pani Casimir-Perier** jest wielką zwolenniczką sportu kołowego. Niedawno ukazała się w lasku Bulońskim na bicyklu w towarzystwie ślicznej, czternastoletniej córeczki. Zamiłowanie prezydentowej republiki wprowadziło bicykl w modę wśród niewieścich szeregów.

— **Nowy akademik.** P. Henryk Houssaye, obrany świeżo na miejsce zmarłego akademika i poety Leconte de Lisle, zajmuje fotel, na którym zasiadali przed nim: Maynard, słynny Piotr Corneille, Lemercier i Wiktor Hugo. Henryk Houssaye jest synem znakomitego romansopisarza Arsena i odznaczył się w świecie naukowym, jako wytrawny historyk. Pierwsze jego studya odnosiły się do dziejów Grecyi; w tym zakresie ogłosił prace o ludności Aten, o starożytnej armii greckiej, skreślił dzieje Aten od śmierci Peryklesa aż do rządów trzydziestu tyranów. Pracę tę, nadzwyczaj cenną i źródłową, Akademia odznaczyła w r. 1874 nagrodą Thiers'a. Houssaye artykułami z dziedziny estetyki i krytyki zasilał pisma *L'Artiste*, *La Presse*, pisywał także oceny utworów artystycznych w *Revue des deux mondes*. Od lat dziesięciu historyk Peryklesa przerzucił się do historyi rodzinnej. Słynne są jego dzieła „1814“ i „1815“, zdumiewają głęboką erudycyą, a przytem pociągają wykwintnym stylem. Nadzwyczaj wartościową jest także jego książka pt. „Athènes, Rome, Paris.“ Henryk Houssaye ma zaledwie lat 46. — Podczas wojny francusko-pruskiej walczył w szeregach „mobilów“ i pozyskał nawet krzyż legii honorowej w 23 roku życia.

— **Nekrologia.** Wczoraj zmarł w Poroninie, przeżywszy 59 lat, X. Wojciech Roszek, proboszcz tamtejszy i poddziekani dekanatu nowotarskiego. Poważany powszechnie, jako wzorowy kapłan, położył zmarły wielkie zasługi dla Towarzystwa tatrzańskiego, jako jego delegat i członek wydziału, kierując budową schronisk tego Towarzystwa w Rostoce i przy Morskiem Oku, i z jego inicyatywy zajęło się Towarzystwo tatrzańskie utworzeniem w r. 1876 szkoły snycerstwa w Zakopanem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 15 b. m.: *Rodzinne gniazdo*, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (występ p. Modrzejewskiej).

— Dnia 13 grudnia pogoda; termometr od —6·8 doszedł do —0·1 C. Barometr wraca do góry; o godz. 7 rano dnia 14 grudnia stan jego był 751·6 mm., termometru —11·6 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 15 grudnia: św. Ireneusza męcz.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 14 grudnia.

Konjunktury handlu zbożowego nie polepszają się bynajmniej. Dowozy nie są nawet tak znaczne jak zwykle przed Nowym Rokiem, a jednak ceny zboża nie mogą się podnieść, gdyż odbyt wobec małych potrzeb miejscowej konsumcyi jest słaby, a spekulacya i eksport nawet przy niskich obecnie cenach w zakupnach żadnego nie biorą udziału.

Płacono pszenicę białą 7·10 do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·20 złr.; żółtą 7·— do 7·20 złr.; żyto 5·50 do 5·95 złr., jęczmień browarny 6·20 do 6·75 złr.; na paszę 5·— do 5·25 złr.; owies 5·35 do 5·75 złr.; rzepak —·— do — złr. Koniczyna czerw. 50—70 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki rosyjskie podają stanowczą wiadomość o ustąpieniu jenerał-gubernatora Hurki. Niektóre z nich oceniają już jego działalność w Królestwie Polskiem. Korespondent warszawski *Nowoje Wremia*, piszący pod pseudonimem „Novus“, a zwykle dobrze poinformowany stwierdza, iż „według wiadomości z zupełnie wiarogodnego źródła, jenerał Hurko wkrótce opuści swe stanowisko i uda się za granicę dla kuracyi. W ciągu lata stan jego zdrowia znacznie się był poprawił, lecz w ostatnich czasach znowu się takowy nieco pogorszył, przyczem nie bez wpływu pozostały niedawne wypadki, które poruszyły całą Rosyę“.

Według zgodnych informacyj pism zagranicznych, następcą Hurki na stanowisku jenerał-gubernatora zostanie hr. Paweł Szuwałow, obecny ambasador w Berlinie. Dzienniki warszawskie nie mogą naturalnie podać wiadomości o dymisyi Hurki i ograniczają się do zaznaczenia, iż hr. Szuwałow zajmie wkrótce nowe stanowisko. Równocześnie jednak z okazyi uroczystego przyjęcia hr. Szuwałowa przez cesarza Wilhelma, zamieszczają dzienniki te następujące szczegóły o hr. Szuwałowie:

Hr. Paweł Szuwałow urodził się w roku 1830, ma więc obecnie 63 lat. Za panowania cesarza Aleksandra II zajmował stanowisko w ministeryum spraw zagranicznych i brał udział bardzo czynny w wypracowaniu reform, jakie zostały naówczas dokonane. W roku 1884 został mianowany ambasadorem przy dworze niemieckim, na którem to stasowisku przebył nieprzerwanie do chwili obecnej. Hr. Szuwałow, spędziwszy na tym tak ważnym urzędzie około lat dziesięciu, opuszcza go z końcem obecnego roku, ażeby zająć inne stanowisko. Dzienniki zagraniczne mięszają często osobę hr. Pawła Szuwałowa z osobą jego brata hr. Piotra, również dyplomaty, urodzonego w roku 1827, w roku 1865 gubernatora gubernij nadbałtyckich, w roku 1866 szefa III oddziału cesarskiej kancelaryi, od roku 1874 do 1879 ambasadora w Londynie i przedstawiciela Rosyi na kongresie berlińskim po wojnie wschodniej 1877—88 r., zmarłego d. 23 marca 1889 roku.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 grudnia. (Z Izby deputowanych). Na porządku dziennym stoi prowizoryum budżetowe. Zapisanych jest *contra* 13 mowców, *pro* nikt.

Kramarz oświadcza, iż stan wyjątkowy w Czechach dowodzi, że w Austryi są nierozwiązane nietylko socyalne, ale także narodowe kwestye. Mowca zwraca się przeciw ministrowi spraw wewnętrznych i namiestnikowi Czech, którego działalność ostro krytykuje; dalej omawia reformę wyborczą, czyni ironiczne uwagi o wywodach dep. Stadnickiego i o projekcie reformy wyborczej, przedstawionej przez t. zw. demokratyczną frakcyę polską; następnie oświadcza, że stronnictwo jego nie będzie popierało żadnej reformy wyborczej, która nie usunie niesprawiedliwego podziału okręgów wyborczych przy pośrednich wyborach z kuryj gmin wiejskich. Mowca roztrząsa stanowisko rządu wobec reformy wyborczej, gani szczególniej wykluczenie opozycyi z subkomitetu i oznajmia, że partya jego nie przyzwala na prowizoryum.

Dep. Wachnianin oświadcza w imieniu klubu ruskiego, że rząd może i nadal liczyć na poparcie ze strony Rusinów przy przeprowadzaniu ekonomicznego programu, jeśli uczyni w zupełności zadość ich uprawnionym życzeniom. Wzmocnienie siły ruskiego ludu jest identyczne z wzmocnieniem siły samego państwa, jakoteż całego kraju Galicyi, w którym obie narodowości mają dość miejsca dla swego rozwoju. Mowca zaznacza w końcu, że klub ruski głosować będzie za budżetem.

Wiedeń 14 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o upaństwowieniu czeskiej kolei zachodniej, morawsko-szląskiej kolei pogranicznej i morawsko-szląskiej kolei centralnej.

Buda-Peszt 14 grudnia. W Izbie deputowanych po przemówieniu dep. Márkusa przeciw budżetowi, zamknięto dyskusyę i odłożono posiedzenie. Prezydent ministrów Wekerle wnosi, aby po ukończeniu obrad nad etatem ministerstwa rolnictwa dalsze rozprawy budżetowe odłożyć na rok przyszły.

Buda-Peszt 14 grudnia. Z powodu sankcyi ustaw kościelno-politycznych odbyła się wczoraj przed klubem liberalnym wielka manifestacya, która stanowiła pełen zapału hołd dla króla. 3.000 ludzi z pochodniami przeciągało w towarzystwie licznego tłumu po iluminowanych ulicach. Przed klubem liberalnym, gdzie posłowie liberalni zgromadzili się na balkonie, wyraził prezes klubu uniwersyteckiego, wśród burzliwych okrzyków: *Eljen*, wdzięczność dla monarchy. Dep. Podmanitzky odpowiedział z zapałem w imieniu wszystkich liberalnych obywateli Węgier, dziękując za mani estacyę i hołd dla króla. Manifestacya zakończyła się grzmiącymi okrzykami: *Eljen!* na cześć monarchy. Zajść nie było żadnych.

Zagrzeb 14 grudnia. Na onegdajszem posiedzeniu komisyi budżetowej domagał się deputotowany Gjurkovicz przyspieszenia projektu ustawy międzywyznaniowej, mającej na celu uregulowanie przechodzenia z jednego wyznania na drugie, oraz następstw z małżeństw mieszanych. Mowca wywodził, że należy położyć koniec anarchistycznym stosunkom w tym kierunku, bo wpływ uregulowanych w Węgrzech stosunków kościelno-politycznych i tutaj da się odczuć. Ban hr. Khuen-Hedervary odpowiedział, że potrzeba uregulowania stosunków międzywyznaniowych staje się coraz bardziej naglącą. W każdym razie trzeba będzie o to się starać, ażeby do przebywających tu obcych stosowano ustawy w ich kraju obowiązujące, nie zaś ustawy krajowe, gdyby te były im niedogodne; tego się domaga zasada wzajemności i słuszności. Ban zapowiedział w końcu, że projekt międzywyznaniowej ustawy będzie wniesiony, jeżeli nie w 1895 roku, to w możliwie najkrótszym czasie.

Berlin 14 grudnia. (Posiedzenie parlamentu). Wczoraj toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetem.

Dep. Böttcher stwierdza z zadowoleniem gorący ton, w jakim kanclerz przemawiał o polityce kolonialnej. Mowca sprzeciwia się podwyższeniu podatku dochodowego, oświadcza się za dalszem prowadzeniem reformy socyalnej w myśl mowy tronowej, a zwalcza socyalną demokracyę i anarchizm, kończąc słowami: Każdy, kto tylko dobrze życzy ojczyźnie, poda rękę i popierać będzie rząd, który chce objąć przewodnictwo nad podtrzymującemi państwo stronnictwami.

Dep. Payer podnosi, że oświadczenia mowy tronowej muszą przebrzmieć wobec projektu ustawy przeciw partyom przewrotu i wobec nowych podatków. Reformie finansowej partya ludowa nie będzie się sprzeciwiać; przemysł tytoniowy trzeba zostawić w spokoju. Wniosek prokuratora państwa o zezwolenie na ściganie sądowe socyalno-demokratycznych posłów, nie wzbudza zaufania. Partya mowcy gani w każdym razie zajście, które ów wniosek spowodowało. Stronnictwo chce także ochrony rolnictwa. Rząd powinien cofnąć projekt ustawy przeciw partyom przewrotu, oraz przedłożenie podatkowe, przedstawić systematyczny program i przeprowadzić skuteczne oszczędności.

Dep. Zimmermann wita z zadowoleniem mowę kanclerza, występuje za polityką kolonialną i żądaniami na cele marynarki, a odrzuca podatek tytoniowy.

Parlament przekazał budżet do roztrząśnienia komisyi budżetowej. Dzisiaj toczyć się będą o brady nad wnioskami, wyszłymi z inicyatywy posłów i nad interpelacyami.

Berlin 14 grudnia. Komisya regulaminowa parlamentu obradowała wczoraj nad żądaniem prokuratoryi, dotyczącem sądowego ścigania deput. Liebknechta. Przewodniczył obradom dep. Kehler z centrum, referentem był dep. Pieschel. Referent oświadcza się za odrzuceniem żądania, wyraża jednak osobiste zapatrywanie, że pożądaną byłaby rezolucya, wzywająca parlament do obostrzenia władzy dyscyplinarnej. Koreferent deput. Roeren przeciwnym jest zarówno żądaniu prokuratora, jak i uchwaleniu rezolucyi. Mowcy wogóle zalecali odrzucenie żądania prokuratora. Dep. Singer żądał na zasadzie art. 27 konstytucyi odrzucenia żądania i wyraził życzenie, aby komisya umotywowała odmowę tem, że parlament swoje przepisy dyscyplinarne sam reguluje i odpiera wszelkie mięszanie się do swych wewnętrznych spraw. W dalszym ciągu dyskusyi brali udział deputowani: Holleuffer, Mirbach, Gamp i Träger. Po półtoragodzinnej dyskusyi uchwalono 9 głosami przeciwko 4 odrzucenie żądania o ściganie sądowe dep. Liebknechta. Proponowana przez konserwatystów rezolucya, dotycząca rozszerzenia władzy dyscyplinarnej prezydenta parlamentu, została również odrzuconą, jako przekraczająca zakres zadania komisyi.

Rzym 13 grudnia. (Posiedzenie Izby). Na wczorajszem posiedzeniu Izby zgromadziło się wielu posłów; trybuny gęsto zapełnione.

Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Galli odpowiada na zapytanie socyalistycznego posła Bereniniego co do rozwiązania rady gminnej w Parmie i stwierdza, że zarządzenie to nastąpiło wyłącznie z administracyjnych powodów. — Deput. Berenini krytykuje w dłuższym wywodzie oświadczenie rządu w ten sposób, iż prezydent odbiera mu głos. W Izbie wszczyna się hałaśliwa manifestacya, w ciągu której socyalistyczny poseł Agnini podnosi gwałtowne okrzyki.

Prezydent wyraża nadzieję, że Izba zaprotestuje przeciw tego rodzaju systemowi obrad. (Długo trwałe oklaski). Ponieważ dep. Agnini nie przestaje dalej krzyczeć wśród ogólnej wrzawy, nakrył prezydent głowę kapeluszem, zawieszając posiedzenie. Podczas przerwy roztrząsają posłowie żywo całe zajście.

Po ponownem otwarciu posiedzenia oświadczył dep. Agnini, że nie miał zamiaru obrażać prezydenta, reprezentującego godność Izby.

Deput. Rudini chwali gorąco zachowanie się prezydenta i kończy swoje wywody wnioskiem uchwalenia zgodnego *votum* na cześć prezydenta. (Ogólne długotrwałe oklaski). — Prezyden dziękuje za objawy sympatyi, a zarazem oświadcza, że zawsze kieruje się poczuciem obowiązku. (Żywe oklaski).

Rzym 14 grudnia. W Izbie wśród ogólnego naprężenia odczytano sprawozdanie komisyi pięciu. Izba uchwaliła na wniosek komisyi ogłosić wszystkie dokumenta z wyjątkiem listów czysto prywatnej natury. Ogłoszenie nastąpi dzisiaj.

Paryż 14 grudnia. (Posiedzenie Izby). Trybuna prezydyalna okryta jest żałobną draperyą. Wiceprezydent de Mahy, jako przewodniczący Izby, poświęcił zmarłemu prezydentowi Burdeau gorące wspomnienie i wnosi zamknięcie posiedzenia na znak żałoby. Prezydent ministrów Dupuy złożył również hołd zmarłemu i zażądał od Izby przyzwolenia kredytu w kwocie 20.000 franków na urządzenie pogrzebu kosztem państwa. Kredyt przyjęto bez dyskusyi 440 głosami przeciw 38. Przewodniczący podaje do wiadomości, że pogrzeb naznaczono na najbliższą niedzielę.

Izba odroczyła swe posiedzenia do poniedziałku.

W senacie oświadcza prezydent, że senat podziela żałobę, jaką śmierć Burdeau'a okryła całą Francyę i wnosi zamknięcie posiedzenia na znak żałoby. Senat uchwalił kredyt na pogrzeb Burdeau'a 247 głosami przeciw 1.

Paryż 14 grudnia. *Matin* donosi, że wskutek nieporozumień między ministrem spraw zagranicznych Hanotaux a ministrem wojny Mercier istnieje ciche przesilenie ministeryalne, które po pogrzebie prezydenta Burdeau stać się ma jawnem. Krążą pogłoska, że nieporozumienia zostają w związku z procesem o zbrodnię zdrady głównej, wdrożonym przeciw Dreyfussowi.

Paryż 14 grudnia. Posłowie francuscy w Brukseli i w Atenach zamieniają wzajemnie swe stanowiska.

Madryt 14 grudnia. W Godella (prowincya Valencia) znaleziono skrzynkę z 20 bombami Orsini'ego i 42 karabinami.

Belgrad 14 go grudnia. (Proces Cebinacza). Oskarżony Ranko Tajsicz zapewnia, że nie zna żadnego Karageorgewicza, a z Cebinaczem stykał się tylko w interesach. Przewodniczący trybunału wykazuje liczne sprzeczności w jego zeznaniach.

Belgrad 14 grudnia. W procesie Cebinacza toczyło się w dalszym ciągu przesłuchanie Ranki Taisicza. Odczytano także zeznania jego, poczynione w śledztwie. Kontrowersyę między obrońcą i prokuratorem w sprawie rzekomo brakujących aktów przerwało oświadczenie prezydenta, że trybunał poczyni w tej kwestyi odpowiednie kroki.

Belgrad 14 grudnia. Rząd polecił ponowne otwarcie uniwersytetu. Pogłoski o amnestyi oskarżonych w procesie Cebinacza nie potwierdzają się.

Petersburg 14 grudnia. Subskrypcya pożyczki dała świetny rezultat. W jednym Petersburgu tylko, jak piszą *Birż. Wied.*, podpisano 300 milionów rubli. Z Moskwy, Warszawy i innych miejscowości nie otrzymano jeszcze odnośnych danych. Zagranicą zażądano od 15 do 20 miliardów frank. Wogóle subskrypcya przewyższa sumę, przeznaczoną do emisyi, 40 razy.

Petersburg 14 grudnia. W tutejszej przędzalni bawełny Stieglitza wybuchł wczoraj wielki pożar, który spowodował znaczne szkody. Wielu robotników poniosło znaczne szkody.

Petersburg 14 grudnia. Rząd zezwolił na przywóz surowicy krwi wynalazku prof. Behringa i Roux, oraz na stosowanie tego środka leczniczego pod kontrolą rządu.

Rząd przystąpił znów do zakupów zboża dla intendantury wojskowej, za pośrednictwem ziemstw prowincyonalnych.

Londyn 14 grudnia. Adjutant honorowy sułtana, Woods basza, który wkrótce powróci do Konstantynopola, był wczoraj zaproszony na obiad w Sandringham do księcia Walii.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 grudnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	—	Anglobank	179	75
„ srebrna „	100	—	Union	312	—
4% złota	124	20	Bankverein	151	50
4% koronowa	99	80	Akcye Länderbank.	278	25
Akcye ban. austr.-w. kred.	1043		„ kol. Kar. Lud.	216	75
„ kredytowe	396	80	„ „ lwowsko-czerniow.	292	—
Londyn	124	30	„ „ połudn.	107	37
Napoleony	9	88	Elbethal	275	—
Dukaty	5	87	Nordbahn	3600	
Marki	60	92½	Staatsbahn	390	50
4% Renta węg. kor.	98	05	Alpin	103	75
4% „ „ złota	123	80	Akcye tytoniowe	230	50
Losy prem. węg.	157	60	Ruble	134	37½
Losy tureckie	70	80			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 14 grudnia.

Banknoty austr.	164	20	4% Listy likw. pols.	67	40
Krótki Wiedeń	164	10	Renta włoska	86	12
Banknoty ros.	221	25	Akc. austr. kred.	240	50
5% Listy zast. pols	—	—	Ultimo Ruble	221	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 14 grudnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	184	25	185	5
Marki niemieckie za 100	60	72	61	20
20-frankówka	9	85	9	95
Dukaty cesarskie	5	85	5	95
Ruble srebrne	1	20	1	30
Papiery wartościowe.				
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	100	—	100	80
5% „ „ „	101	—	101	80
5% „ „ „ z 10% prem.	110	—	111	—
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97	20	98	—
4% „ „ „ „ 41 let.	97	20	98	—
4% „ „ „ „ koron.	96	80	97	50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	—	100	80
4% „ „ kraj. koron.	96	30	97	—
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	—	—	—	—
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98	50	99	50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).				
4% galicyjskie propinacyjne	96	75	97	50
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102	—	102	50
4% pożyczki krajowej galic.	96	—	96	70
4% pożyczki kraj. koronowej	96	40	97	40
4½% pożyczki kraj. galic.	100	20	101	20
6% „ „ „	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96	50	97	—
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	435	—	450	—
kolei Karola Ludwika	216	—	218	
„ lwowsko-czerniowieckiej	292	—	295	—
Losy				
miasta Krakowa	27	—	28	—
„ Stanisławowa	45	—	48	—
czerwonego krzyża austryackie	17	60	18	40
„ „ węgierskie	11	80	12	50
„ „ włoskie	12	50	13	50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9	—	9	60

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 13 grudnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	435	—	450	—
5% listy banku hipotecznego	101	10	101	80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110	—	110	70
4½% „ „ „	100	—	100	70
4½% listy galic. banku kraj.	100	10	100	80
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96	50	97	20
4½% „ „ „ „ „	98	20	98	90
4% „ „ „ „ 56 l.	96	80	97	50
Galic. obligacye indemnizacyjne	—	—	—	—
„ propinacyjne	96	80	97	50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101	70	—	—

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 13 grudnia.

	rub.	k.	rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred.	—	—	99	50
4½% „ „ „ „	—	—	—	—
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	97	60
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	102	—
5% „ „ „ „ „ V	—	—	—	—

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 13 grudnia.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4²/₁₀% papierowa	99	95	100	1
4²/₁₀% srebrna	100	—	100	2
4% złota austryacka	124	15	124	35
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	123	50	123	70
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—	—	—
„ węgierskie	97	35	98	35
4½% pożyczki krajowej galic.	100	10	101	10
4% „ „ „	95	70	96	70
4% propinacyjne galicyjskie	96	75	97	75
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116	—	117	—
4% „ „ „ „ „ 1889	117	50	118	25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110	—	110	50
5% „ „ „ „	101	—	101	80
4½% „ „ „ „	100	—	100	25
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97	50	98	—
4½% „ „ „ „ „	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97	—	98	
4½% zast. gal. banku kraj.	100	—	100	60
4% austro-węg. banku	100	—	100	80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128	50	129	50
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	100	25	101	2
4% „ Koszyce-Bogumin	98	4	99	4
4% „ Lwów-Czern. opodat.	92	—	92	50
4% „ „ nieopod.	98	25	99	25
3% „ południowej	165	90	166	9
4% „ węgiersko-galicyjskiej	98	50	99	50
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	179	60	180	50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	149	—	150	—
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	531	—	534	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	—	—	—
węg. banku kredytow. 200 „	487	75	488	75
galic. banku hipoteczn. 200 „	439	—	445	-
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	274	90	275	50
austro-węgiersk. banku 600 „	1.36		1040	
Unionbanku 200 „	307	50	308	50
kolei Albrechta 200 „	—	—	—	—
„ Alföldu 200 „	—	—	—	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3462		3475	
„ Koszyce Bogumin 200 „	194	75	195	25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	290	—	292	—
„ państwowej 200 „	386	50	387	50
„ południowej 200 „	108	25	108	50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	206	75	207	75
„ węg. półn.-wschod. 200 „	204	50	206	-
gór

(2954-2-2)

Za spokój duszy ś. p.

ALEKSANDRA

Grodzickiego

odbędą się

Msze święte

w kościele św. Barbary

w sobotę dnia 15go grudnia b. r.

o godz. 8 i 9 zrana,

na które rodzice i brat zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego.

Dom 2-piętrowy

w ulicy nad Wisłą również

realność

na placu Groble, obszaru 1200 sążni □ — są z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u p. **Jana Kwiatkowskiego, skład węgli i drzewa w Krakowie, ul. Zwierzyniecka pod Nr. 21.** (2956-1-6)

PLAC

około 2000 sążni □ mający, tuż około toru kolei Północnej położony, z istniejącem pozwoleniem połączenia go szynami z głównym torem kolei, czy to do parcelacyi pod budowę domów, czy też pod budowę jakiejkolwiek fabryki bardzo nadający się, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość bliższa u **Jana Kwiatkowskiego w Krakowie, ulica Zwierzyniecka pod l. 21.** (2957-1-6)

CYRK JANSLY

przy ulicy Dietlowskiej.

W sobotę dnia 15 grudnia o g. 8 wieczór

wielkie przedstawienie.

Tylko jeszcze 3 krotny występ słynnej piękności byłej dyrektorki cyrku Mme Marletta Angeli.

Tylko jeszcze krótki czas

Występ słynnych gimnastyków powietrznych The Wortley, braci Mantovani, braci Onorato i t. d.

Bliższe szczegóły w plakatach.

Ceny miejsc: Loża 6 zł., krzesło w loży 1 zł. 50, krzesło 1 zł. 20, I. miejsce 80 ct., II. m. 50 ct., galerya 25 ct. — Dzieci niżej 10 lat i wojskowi niższych stopni płacą na I. miejsce 50 ct., II. m 30 ct., galeryę 15 ct.

Sprzedaż biletów codzień od godz. 11—1 i od 4 po południu do wieczora w cyrku. (2904)

Jansly & Leo, dyrektorowie.

Osoba poszukuje posady do zarządu domu na wsi lub w mieście, może się wykazać chlubnemi świadectwami. — Adres: **F. Z. w Krakowie,** ulica św. Krzyża pod Nr. 11, I. piętro. (2884-2-3)

ŁAZIENKI

wraz z całem urządzeniem i ogrodem są w **Wadowicach** z wolnej ręki do sprzedania. (2870-3-3)

Franciszek Kuzia.

Do sprzedania stodoła

drewniana, słomą kryta, przed dwoma laty nowo postawiona, o dwóch boiskach, mierzy: długości 50 metrów, szerokości 10 metrów, wysokości 4 metry, oszalowana $^3/_4$ calow. deskami.

Bliższa wiadomość w **Krakowie** w kantorze fabryki cykoryi *Antoniego Rozmanita* przy ul. Pijarskiej. (2899-2-3)

DWA MEDALE

SREBRNY I BRĄZOWY OTRZYMAŁ NA

wystawie krajowej

S. Wierusz Niemojowski

za znakomite tutki nieklejone.

Należy wyraźnie żądać tutek **Niemojowskiego,** które są do nabycia we wszystkich handlach i trafikach.

Fabryka we Lwowie, ul. Skarbkowska, dom własny. (2872-24-)

Filia: Kraków, Sukiennice 23.

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

(2748 4-)

Na Gwiazdkę

wielki wybór książek do nabożeństwa, dzieł illustrowanych dla dzieci, młodzieży i starszych,

w językach **polskim i francuskim,**

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (2830-2)

Rządca rolnik,

austryacki poddany, wygnaniec przez Moskali z Królestwa Polskiego, posiadający piękne polecenia, w sile wieku, poszukuje zaraz lub później stosownej posady. — Łaskawe oferty pod adresem: **Julian Szklarski w Krakowie,** ul. Szlak Nr. 38, drzwi 16—17. (2893-2-3)

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Metzgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2-ej do 4ej po południu przy ul. Floryańskiej pod L. 47. (2358-29-40)

Kocyki na łóżka

i derki na konie,

z Glinny, sławne z trwałości i taniości, ma na składzie (2794-4-4)

Bazar Wyrobów Krajowych

w Krakowie.

Poszukuje się

Dzierżawcy

na folwark dworski w Lipnicy Murowanej, obejmujący około 100 morgów ornego gruntu, do objęcia zaraz.

Bliższa wiadomość pod adresem: **Obszar dworski w Lipnicy Murowanej,** poczta na miejscu. (2869-2-3)

Od kilku dziesięciu lat istniejący, w najruchliwszej części miasta

handel korzenny

z zapasem starych win lub bez tychże, jest pod korzystnemi warunkami **do nabycia.** — Bliższa wiadomość w Biurze komisowem p. *Karola Krupińskiego* w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 15, III piętro.

JP. (2792-4-4)

Fabryka Tutek Cygaretowych

„Polonia"

RUDOLFA HERLICZKI w KRAKOWIE.

Główny skład: *Plac Maryacki l. 1,*

WYRABIA

TUTKI klejone i nieklejone

z bibułek najlepszych francuskich, białe i żółte, różnej długości i grubości, po cenach jaknajniższych.

Tutki „Sanitas" hygieniczne z prawdziwą watą „Hawanna" 1000 szt. złr. 1·30, 250 szt. 35 centów, 100 szt. 16 centów. (2474-42-)

Prawdziwe Pastylki

VICHY

są

PASTILLES VICHY-ÉTAT

sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane

WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY

sprzedaż w głównych aptekach.

PORA KĄPIELOWA

od 15 Maja do 30 Września.

(2844-31-32)

Najlepsze, znakomite

gatunki

Szampana

c. i k. nadwornych dostawców

Brüder Kleinoscheg

w Gracu

są do nabycia niemal we wszystkich handlach.

(2845 2-6)

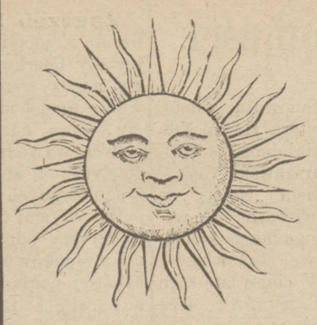

Apteka „pod Słońcem"

G. OTOWSKIEGO,

dawniej *Flor. Sawiczewskiego Dra med.,*

w Krakowie, Rynek główny, przy linii A—B,

wyrabia:

Proszek mięsny odżywczy, **Pigułki** kreozotowe, arszenikalne, guajakolowe, żelazne (Blauda) i atropinowe **Pastylki** tamaryndowe, glonoinowe, rumbarbarowe i szakłakowe, **Kefir** czyli Kumys kaukazki, **Cukierki** rycynowe dla dzieci, **Esencyę** octową do robienia octu, **Stożki** mentolowe i **Urticin** przeciw migrenie, **Płyn** na odmrożenie rąk i nóg, **Puder** przeciw poceniu się rąk i nóg, **Płyn** na pluskwy, **Płyn** i ziółka na mole, **Ziółka** Dra Seeburgera, **Pastylki** Aschego od kaszlu, **Kit** do zębów, **Plaster** roślinny „Sumbul" na odgniotki, **„Sport Fluid"** przeciw wytwarzaniu się łupieżu i świądu skóry na głowie, zapobiega stanowczo wypadaniu włosów; **Środki** na wygubienie piegów i pryszczy na twarzy, jakoteż wszelkich plam, nadające skórze cerę delikatną i śnieżną białość: Crème de Meca, Esencyę poziomkową i liliową, Mydło liliowe, Wodę wschodnią; **Środki** konserwujące zęby i dziąsła: Esencyę Eucalyptus, Eau de Botot, Wodę do ust z Salolem, Wodę do ust Salicylową, Kredę szlamowaną, Proszek do zębów Heidera, Mentynę; **Pręciki i papier do kadzenia, Proszek** „Indyjski" przeciw wszelkim owadom, **Ciasto** ślazowe czyli „Panieńską skórkę", **Grysik** toaletowy do mycia twarzy i rąk.

Główny skład kapsułek i perełek leczniczych „Hygea"

poleconych przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie.

Skład specyfików zagranicznych, Kosmetyków, Win leczniczych, Koniaku kuracyjnego, Tranu rybiego Maagera, Wód mineralnych, Specyalności gumowych, Przyrządów oraz Opatrunków chirurgicznych z pierwszorzędnych fabryk, po cenach zniżonych. (2488-11-)

HANDEL

Edwarda Fuchsa w Krakowie

założony w 1842 roku,

poleca swój skład **towarów kolonialnych, win** węgierskich, austryackich, reńskich, francuskich, oraz oryginalnych **szampańskich, likierów** holender., **koniaków, rumów, araków, wódek** prawdziw. łańcuckich i gdańskich, **serów** krajowych i zagranicz., **kawioru** astrachańskiego, **marynat, wędlin** i wszelkich w zakres handlu korzennego i delikatesów wchodzących przedmiotów **po cenach umiarkowanych.**

Porter angielski.

Winogrona hiszpańskie.

Jabłka tyrolskie.

Gruszki włoskie.

Ostrygi ostendzkie.

codziennie świeże.

Znakomite **masło deserowe,** pochodzące z dworu, który jest stałym dostawcą tego artykułu na stół Jego Cesarskiej Wysokości **Arcyksięcia Leopolda Salwatora w Zagrzebiu.** (2827 2-3)

Wysyłki zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

Tylko we filii wiedeńskiej

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro,

dostać można

najtaniej, najmodniejsze i najlepsze

UBRANIA MĘSKIE i DZIECINNE

z materyj krajowych i zagranicznych.

Składy nasze: w Wiedniu, **w Krakowie**, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały, (w Bielsku), w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie, w Now. Sączu, w Tarnopolu i w Budapeszcie, Karlsring.

Heilmann Kohn i Synowie

ul. Grodzka l. 9, I. piętro. J. P. (2895.1-)

Cena za pudełko ALPESTRE na $2^1/_4$ litra likieru żółtego . 75 ct. (2814-7-104)
za pudełko ALPESTRE na $2^1/_4$ litra likieru zielonego. 85 ct.

Serviette Hygienique zamiast pudru do upiększania płci twarzy, pudełko wystarczające na dwa miesiące za 1 złr. 95 ct. w **Krakowie** skład u **Józefa Hanaka,** ul. Szewska L. 5.

Firma istnieje od 1854 r. **Dla powożących, jeżdżących i podróżnych** (2750) u firmy 7 10)

Hermann Waizner

w Wiedniu, I., Adlergasse 7.

Szory na pie si para, komplet. od zł. 32 do 100
Cnomąta para kompletne . od zł. 60 do 200
Para szorów roboczych, kompletne . zł. 50
Siodło od zł. 14 do . . . . . zł. 35
Siodło z rzemieniem, strzemieniem popręgiem, uzdą, drążkiem i wędzidłem od zł. 24 do . . . . . zł. 50
Siodło damskie od zł. 45 do . . . zł. 60 —
Uzda, drążek i wędzidło . . . . zł. 6 50
Kufry, podróżne, tudzież kufry na próbki oraz torby **wszelakiej** wielkości. — Wszelkie wymienione i w ten dział wchodzące towary dostarcza po najtańszych cenach fabrycznych tylko za gotówkę lub za zaliczką.

KOCHET MIT GAS

Ryszard Neumann

w **Wiedniu, I., Rothenthurmstr. 39,** róg Franz Josefs-Quai.

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie. (2684-12-)

Dr. fil. nauczyciel i wychowawca,

posiadający bardzo chlubne polecenia, poszukuje posady. Zgłoszenia pod lit **R. O.** poste rest. **Monasterzyska.** (2672-8-)

OGRODNIK

żonaty, bezdzietny, 29 lat liczący, mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje posady od Nowego Roku. — Łaskawe oferty uprasza się nadesłać pod adresem: **J. Tąbkowski u J. O. Ks. Sanguszki w Gumniskach p. Tarnów.** (2883-2-3)

Uczeń

potrzebny jest do handlu win i łakoci A. Tumidajskiego w Jarosławiu. (2877-2-3)

Młodzieniec inteligentny

25 lat liczący, Polak, prosi o pomoc lub całkowite zajęcie się jego losem, pod jakiemikolwiek warunkami, do ukończenia politechniki. Adres: **„Bez Rodziny" poste rest. Kraków.** (2880-2-2)

Modne, eleganckie i gustowne, damskie i dziecinne

KAPELUSZE

poleca po tanich cenach MAGAZYN

Aleksandry Łuszczyńskiej

w Krakowie, ul. Grodzka l. 2, I. p.

Zamówienia z okolicy załatwia odwrotną pocztą. (2500-2-)

---

4 pokoje

na I. piętrze od frontu, z balkonem przedpokojem i kuchnią, **do wynajęcia zaraz.** Mały Rynek, ul. Mikołajska Nr. 4. (2305-27-)

K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,

POLECA:

DZICZYZNĘ NA CZĘŚCI

w dowolnej wielkości kawałkach,

taniej jak mięso wołowe;

bażanty, kuropatwy, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski, po najtańszych cenach.

Osobliwy bulion z dziczyzny

własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie. (2446-149-)

DOM DWUPIĘTROWY

z balkonem i ogrodem, jest do sprzedania za ogrodem Strzeleckim przy ulicy Topolowej pod Nr. 34 w Krakowie. (2876-2-6)

Poszukuje się leśniczego

kawalera. Zgłoszenia adresować do **Zarządu dóbr w Lataczu,** poczta Latacz. (2789-5-5)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia

(wyłącznie syst. Singera)

Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2920-71-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10%, taniej.

Poszukuje się gospodyni

(może być starsza osoba), znającej się na krawieczczyźnie i białem szyciu. — Wiadomość u **portyera** w **hotelu Centralnym.** (2882-2-3)

Szynki wędzone

kg. **85** ct, wysyła Gospodarstwo domowe **Latacz,** poczta Latacz. (2720-8-16)

PRANIE

nie sprawia przestrachu!

patentowanego

MYDŁA MURZYŃSKIEGO

patentowanego

MYDŁA MURZYŃSKIEGO

patentowanego

MYDŁA MURZYŃSKIEGO

patentowanego

MYDŁA MURZYŃSKIEGO

patentowanego

MYDŁA MURZYŃSKIEGO

Używając pierze się 100 sztuk bielizny przez pół dnia czyściutko oraz pięknie.

Używając zaszanuje się bieliznę bez porównania dłużej, niż używając wszelkiego innego mydła.

Używając pierze się bieliznę tylko raz nie jak zazwyczaj trzy razy.

Używając nie będzie nikt więcej prać szczotkami lub używać tak szkodliwego proszku do bielenia. (2832-4-50)

Używając oszczędza się czasu, paliwa i siły roboczej. — **Zupełna nieszkodliwość poświadczona przez c. k. ustanowion. rzeczoznawcę p. Dra Adolfa Jolesa.**

Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i towarów spożywczych.

Główny skład w **Wiedniu, I., Renngasse 6.**

KONIAK

CZUBA-DUROZIER & Co.

FABRYKA FRANC. KONIAKU w PROMONTOR.

Wszędzie do nabycia. (2839 3-32)

GŁÓWNA REPREZENTACYA:

RUDA & BLOCHMANN, w WIEDNIU - BUDAPESZCIE.

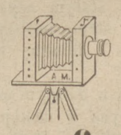

Dobry fotograficzny aparat

JEST OBECNIE NAJPOŻĄDAŃSZYM

podarunkiem na gwiazdkę.

Najobfitszy wybór aparatów posiada **A. MOLL,** ces. i kr. nadworny dostawca w **Wiedniu, I., Tuchlauben 9.**

Na żądanie posyła illustrowany cenn k. (2918-2-5)

Dział ten założony został r. 1854.

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i kr. Apostolskiej Mości.

Bogato wyposażona przez c. k. dyrekcyę dochodów loteryjnych poręczona

XXIX. LOTERYA PAŃSTWOWA

na wspólne cele dobroczynne wojskowe.

3,135 wygranych w ogólnej ilości 170,000 złr.,

mianowicie:

1 główna wygrana 60,000 złr. z 2 przedniemi i 2 następnemi wygranemi po 500 złr., 1 gł. wygr 30,000 złr, z 1 przednią i 1 następną wygr. po 250 złr., 2 wygr. po 10,000 złr., 10 wygranych po 1000 złr., 15 wygran. po 500 złr., 100 wygr. po 100 złr., wreszcie wygrane serya w ogólnej kwocie 30,000 złr.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 20 grudnia 1894.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Bliższe objaśnienia zawiera rozkład gry, który można dostać darmo przy zakupnie losów w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7, II. Stock (Jacobernof), tudzież w licznych miejscach sprzedaży.

Losy przesłane będą opłatnie.

Wiedeń, we wrześniu 1894 r. **Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych,** oddział loteryj państwowej.

(2335 6-6)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, hotel Drezdeński, telefonu Nr. 15, poleca: **Kamizelki wełniane, koszule flanelowe, pończochy, skarpetki. Cena kamizelek od 4 do 18 złr., koszul od 4 do 6 złr., pończoch od złr. 1·50 do 9 złr., skarpetek od 50 ct. do 4 złr.** (2809-2-)